Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◙ 60 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 16·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 18·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Czwartek 25 grudnia 1919. | Nr. 348.

Gdy Bóg się rodzi...



Kraków, 24 grudnia.

Był czas — w tak świeżej jeszcze jest on u nas pamięci, a tak już zda się odległy, — że gdy siedzieliśmy tradycyjnym zwyczajem przy wigilijnej wieczerzy, to choć wesołą pieśnią koledową huknęły nasze piersi, w sercach jednak tkwił jakiś żal bolesny, przeogromny, że jednak wśród narodów świata my prawie jedni nie możemy jakoś ujrzeć na polskiem niebie gwiazdy naszego Zbawienia.

Mglisty smętek spowijał swą pajęczyną nasze wigilijne obrzędy, a po Polsce szedł tego wieczoru, na skrzydłach rzewnej pieśni kolendowej, szept powszechnej tęsknoty, wieszał się na ramionach przydrożnych krzyżów, ziemię i powietrze przenikał, ku niebu gwiazdzistemu się wzbijał modlitewnym tonem prośby i skargi.

I zadawaliśmy sobie wtedy w duszy pytanie: Czy długo jeszcze oczekiwać będziemy na przyjście Messyasza, który grzechy przeszłości naszej na tablicy sprawiedliwości dziejowej przemaże, z pęt niewolniczych członki nasze wyzwoli, który z pod szopy wieśniaczej błogosławiącą rączką dziecięcą na ziemię mogił i krzyżów wskaże i powie:

— Oto spełniły się, Polsko, moje wyroki. Gwiazda Zbawienia, która dziś zabłysnęła na niebie, i tobie ma odtąd przyświecać.

Wzrokiem tęsknym i rozmarzonym patrzytrzyliśmy wtedy w niebo, a ono tylko mrugało tajemniczo ku nam swemi gwiazdami, jakby chciało powiedzieć: Jeszcze nie pora, ale czuwajcie i bądźcie ufni.

I oto się spełniło.

Słowo, które niewygasające nigdy wiara i nadzieja w głębokich pokładach naszej duszy narodowej złożyły, stało się Ciałem.

Na firmamencie Europy zabłysła wreszcie od lat dziesiątków „przez mędrce i proroki" zapowiadana gwiazda wojny światowej.

Ona to miała być dla nas ową betlejemską gwiazdą Zbawienia.

Zjawiła się w takim kształcie i rozmiarach, że wszelka moc na ziemi struchlała.

Na polskiej ziemi, pod polską strzechą, w krwawej kurzawie wojny światowej, rodził się Bóg-Zbawiciel, Bóg-Sprawiedliwość...

„Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój narodom dobrej woli!" — grzmi dziś na ziemi naszej anielski hejnał dusz naszych, rozradowanych i wdzięcznych.

. . . .

Ta radość z odzyskania niepodległego bytu politycznego sprawia, że tegoroczna wigilia będzie w Polsce obrzędem prawdziwie radosnym.

Wprawdzie nie brak nam jeszcze powodów do trosk i obaw, ale mamy już wreszcie własne, niepodległe państwo, stworzone zostały warunki, w których sami, według własnej woli, będziemy się mogli jak najwygodniej w domu swoim urządzać.

Jeśli są w tej dziedzinie jakieś trudności, to musimy się zdobyć na tyle energii i dobrej woli, aby je przełamać. Tylko nie czekajmy, aż ktoś nas w tem wyręczy. My to musimy uczynić sami.

Nie spodziewajmy się, że to młode państwo uczyni nas narodem wielkim, potężnym i szczęśliwym. Żądalibyśmy wtedy od państwa za wiele. Nie państwo bowiem stwarza potężne i silne narody, ale odwrotnie — narody stwarzają silne i potężne państwa, aby zażywać pod ich opieką w takim stopniu szczęścia i dobrobytu, w jakim się do jego rozwoju same przyczyniły.

I my, każdy członek naszego narodu z osobna, pracować musimy dla pomyślności naszego odrodzonego państwa, bo przez to tylko zbudować będziemy mogli własną pomyślność i szczęście, utrwalić byt cudownie wróconej do życia niepodległego Polski.

W dzisiejszy wieczór wigilijny Ojczyźnie naszej poświęćmy cząstkę myśli swojej, zastanawiając się nad tem, czy moglibyśmy ten wieczór uroczysty obchodzić z taką ulgą w duszy, gdyby kiry niewoli zaścielały jeszcze naszą ziemię.

Jednym z najcudniejszych promieni tegorocznej gwiazdy wigilijnej jest promień wschodzącej chwały odrodzonej Ojczyzny naszej. Dzieląc się zatem tradycyjnym opłatkiem, życzmy Polsce jak najświetniejszego rozwoju, z tem mocnem postanowieniem, że z życzeniami temi w parze pójdą i nasze czyny.

„Bóg się rodzi — moc truchleje" — mówi pieśń kolendowa. Niestety, nie struchlały jeszcze doszczętnie te złe moce, któreby chciały pogrześć Polskę z powrotem i uwikłać ją w pęta obcej władzy i woli, któreby chciały uczynić z niej służebnicę swoją. Raz porażone, podnoszą one znów głowę, zagrażając istnieniu państwa naszego.

Niechże wieczór dzisiejszy zbliży nas wszystkich do siebie w poczuciu grożących nam jeszcze niebezpieczeństw i niechże z tego zespolenia wyrośnie moc nasza. Ona tylko jest w stanie zapewnić pokój i szczęście nam — „narodowi dobrej woli".

(—cki).



(m-m) W chwili, gdy na niebie zabłyśnie Gwiazda, co wiodła Trzech Mędrców ze Wschodu do stajenki Betlejemskiej — winna myśl nasza ulecieć w te dalekie strony, gdzie wśród syberyjskich śniegów i mrozów oddziały polskich żołnierzy czekają jeszcze na powrót do Ojczyzny...

Sybir — kraina polskiego męczeństwa, — więzi w swych lodowych okowach żołnierzy niepodległej Polski. Kiedy po uczcie wigilijnej zabrzmią nuty kolendowe, niech ich echo biegnie tam na północ, niosąc braterskie pozdrowienie i z głębi serca płynące życzenia: „Wracajcie!"

NASZE KOLENDY.

Polskie kolendy i pastorałki należą do najcudowniejszych klejnotów muzy ludowej wogóle. Żadne inne na świecie nie mogą się z niemi równać, ani pod względem oryginalności, ani piękności i liczby. Jest to skarb prawdziwy, z którego możemy i powinniśmy być dumni.

Co za bogactwo nastrojów, ile czystego, naiwnego uczucia odbija się w tych poematach polskich Nocy Wigilijnej! I tak są one oryginalne, — polskie nawskróś!

Ci betlejemscy pasterze z imionami Kubów, Maćków i Kazimierzów, godni są stanąć obok wizyi Corregia i Fra Angelica da Fiesole. Są oni wyrazem tej specyficznie polskiej ideologii chrześcijańskiej, którą tak niezrównanie scharakteryzował Sienkiewicz, kładąc w usta jednego ze swych bohaterów pobożny wyrzut za to, że się ten Pan Jezus nie w Polsce, lecz wśród tych szkaradnych barbarzyńców urodził, którzy Go uszanować nie umieli, umęczyli, do krzyża przybili, — wówczas, gdy w Polsce mógłby był nie tylko w dostatki opływać, ale nawet indygenat uzyskać!...

Naukowego studyum, poświęconego specyalnie zbadaniu naszych kolend, zdaje się, że nie posiadamy. Niewątpliwie powstawały one stopniowo, przechodząc rozmaite ewolucye, zanim ustaliły się w formach dziś nam znanych.

O autorach tekstów nic nie wiemy, melodye zaś zapożyczone są przeważnie z dawnych utworów tanecznych. I tak n. p. może nie wszystkim wiadomo, że melodya najbardziej znanej kolendy „W żłobie leży" była podobno znanym na dworze Władysława IV. polonezem. Polonezem była pierwotnie również i pełna mistycznego nastroju melodya: „Bóg się rodzi". Wybitne cechy mazurowe zachowały po dziś dzień melodye kolend: „Lulajże Jezuniu", pokrewnej jej „Dnia jednego", oraz przedewszystkiem „Hej w dzień narodzenia".

Teksty o charakterze wesołym są niewątpliwie dziełem domorosłej poezyi. Wskazują na to wyraźnie takie n. p. ustępy, jak:

„Nie zaraz się podźwignęli,
Bo byli bardzo zasnęli,
Alem ich potrochu wziął za czupryne,
By wstali powitać Boga-dziecinę".

Kaźmierz bowiem wszystko słyszał,
Bo na słomie w budzie dyszał,
Ale nam od strachu nie chciał powiedzieć,
Na Maćka wskazywał: ten musi wiedzieć".

Albo:

„Kuba nieborak nierychło przybieżał,
Spieszno, ni tak, ni siak, wszystkiego odbieżał
Nie miał Panu co dać,
Kazali mu śpiewać,
Hej kolenda, kolenda.

Dobył tak wdzięcznego głosu baraniego,
Aż się Józef stary przestraszył od niego...
Już uciekać myśli,
Ale drudzy przyszli"... i t. d.

Natomiast takie teksty, jak: „Wśród nocnej ciszy", „Anioł pasterzom mówił", „W żłobie leży", przedewszystkiem zaś „Bóg się rodzi" wskazują na wyższe aspiracye. Zwłaszcza ten ostatni, zawierający mistyczne dociekanie na temat „A słowo ciałem się stało", jest utworem głębszego umysłu i niepospolitego poety. Autor rozważając cud wcielenia się słowa, konstatuje cały szereg przeciwieństw, niepojętych dla ludzkiego umysłu:

„Bóg — się rodzi,
Moc — truchleje.
Pan Niebiosów — obnażony.
Ogień — krzepnie,
Blask ciemnieje,
Ma granice — Nieskończony...
Wzgardzony — okryty chwałą,
Śmiertelny — Król nad królami...
A słowo — Ciałem się stało
I mieszkało między nami"...

A ileż czystej poezyi mieści się w ostatniej strofce tej wspaniałej pieśni:

„Podnieś rękę Boże dziecię,
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę Swą siłą,

Dom nasz i majętność całą
I Twoje wioski z miastami!...
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami"...

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL

NA PLACOWCE

Hen — gdzie kończą się ostatnie wiejskie chaty, stoi żołnierz z karabinem na ramieniu i oczy nieruchomo przed siebie zatopił.

Mroki nocne spowiły ziemię swoim płaszczem, a niebo — niby rosą okryło się milionami gwiazd.

Jak gęsta, szara mgła, zaległy wokół całuny śniegów, wydęte gdzieniegdzie lekkiemi wzgórzami. Rozczochrane kępy jałowców obsiadły ich zbocza, i długim pasmem ciągną się gdzieś daleko, kędy zadmy śnieżne w mrokach nocy utonęły...

Głucha cisza... Wiatr usnął gdzieś pod przydrożnym krzyżem; w jakimś zaczarowanym półśnie — zaległo wszystko wokoło.

Chłopak patrzy i wzdycha głęboko, łzy mu się w oczach kręcą, własnym oddechem się dławi...

Przed oczyma stają mu rozmaite obrazy. Wszystkie płomienie duszy rozgorzały w nim wspomnieniem rodzinnego domu i wigilijnego wieczoru. Widzi ten biały — sianem okryty — stół, otoczony wieńcem główek rodzeństwa, te dobrotliwe, uśmiechnięte twarze ojca i matki, szopkę z betleemską gwiazdą pełną pastuszków i wizyę oświetlonego, złocistego drzewka, obwieszonego włosami aniołów... Wszystko to w tej chwili tak dalekie i tak niedostępne, stało się dla niego teraz cząstką jasnego i pogodnego życia.

Zasłuchał się w przebrzmiałe echa młodego serca, które — zdało mu się — giną gdzieś po tych mrocznych roztoczach otulających ziemię...

Przeżyte na wojaczce lata, poczęły mu się przewijać w pamięci, jak zasłyszana gdzieś legenda, powstała w purpurach krwi i pożogi. Jakieś obrazy przeszłości snują się przed oczyma jego duszy i przywołują go za sobą hen — w tajemnic rozwiązanie, w krainę ziszczonych polskich snów... Wiodą go wspomnieniami wśród śnieżnych pól, a on, błąka się w mrokach, nieznanemi drogami i wyciąga przed siebie dłonie do tej złotej Jutrzni, o której marzył w zaraniu lat pacholęcych.

W tej wojennej Odyssei przeszedł zwycięzcą przez liczne grody i sioła, przez ruiny i zgliszcza, przez łany rodzinnych pól i cmentarne groby, naznaczone wyciągniętemi ku niebu ramionami krzyżów. Przeszedł przez całą Gehennę — za żałobnym rydwanem śmierci, męką serdeczną i krwią, bólem i tęsknotą karmił się na tej drodze polskiej Golgoty, a teraz jeszcze, po latach pięciu, stoi wytrwale w bojowym rynsztunku na placówce, strzegąc granic ojczystej ziemi.

I szósty już wigilijny wieczór przeżywa w polu, szósty raz świeci wigilijna gwiazda nad polskiemi redutami, chociaż anioł betleemski głosi rok rocznie... „pokój ludziom dobrej woli..."

Ale żołnierz polski trwać musi na ciągłem czuwaniu, chociaż z tęsknotą wyciąga daremnie przed siebie ręce — do pojednania i pokoju.

W chaosie skłębionych myśli pod czaszką, staje mu ciągle przed oczyma fantom rodzinnego domu... Rzewny jakiś głos odzywa się na strunach jego duszy, palącą, ognistą lawą napełnia się serce, a pierś, rozpiera żrąca tęsknota i ból niewymowny.

„Wśród nocnej ciszy"...

rozbrzmiewa naraz stara pieśń wigilijna, gdzieś między opłatkami wiejskich domów.

Żołnierz drgnął, rozpaczne westchnienie wyrwało się z jego piersi, ból targnął sercem; dwoma sznurkami pusiły mu się łzy z oczu.

Wobec wspomnień rodzinnych chwil, i doli tulacza, i te krwawe boje i wszystko przeżyte, wydało mu się teraz taką małostką, taką znikomością, że pogrążył się cały w chaosie rozpamiętywań wigilijnych. Tęsknota za domem — porwała go w swoje ramiona.

Pochylił głowę na piersiach, ukląkł na śniegu i ujął dłoniami rozpalone skronie.

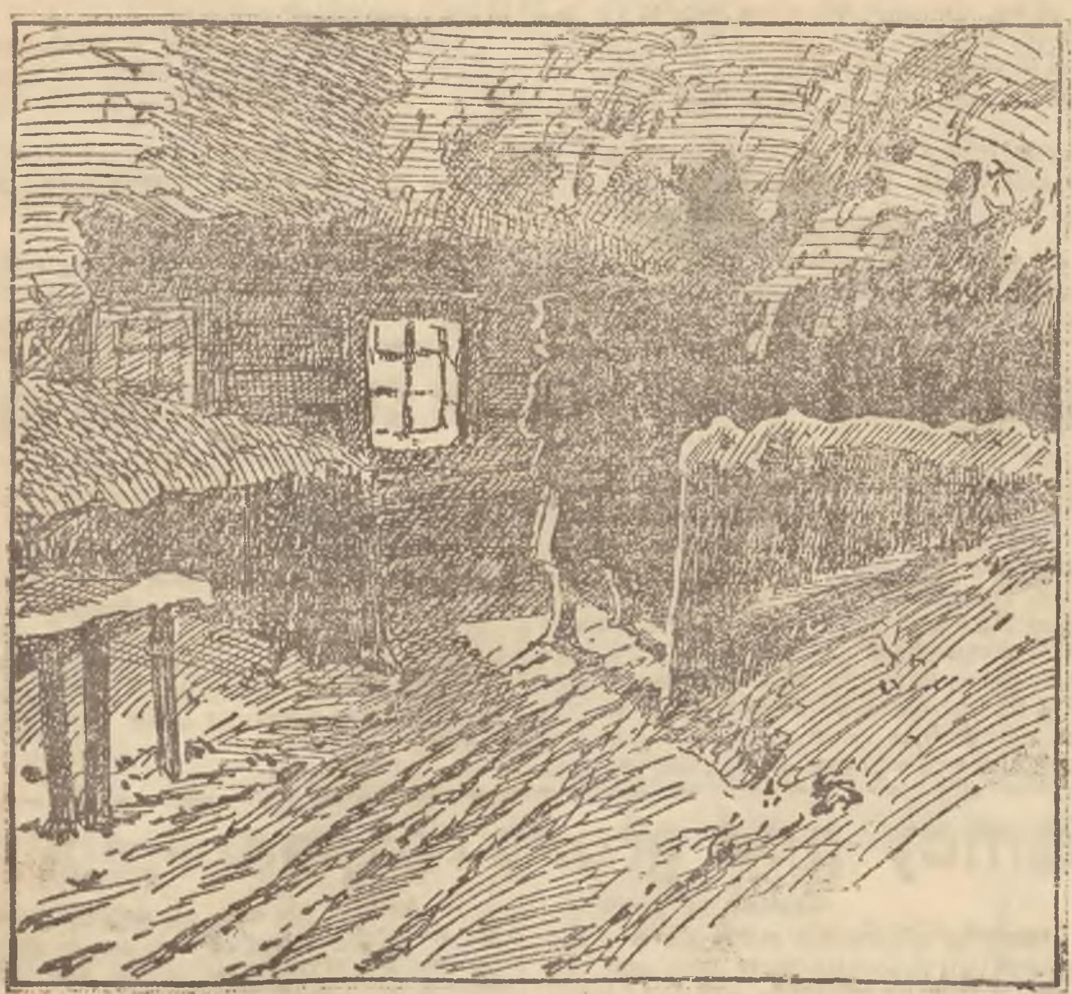
I w tej udręce duchowej i smutku serca zdało mu się, że przychodzi teraz ku niemu ta dobra, nadewszystko ukochana jego dziewczyna, która pożegnał odchodząc na boje, że pochyla się nad nim, ujmuje za szyję i szepce mu jakieś słodkie, ukojne słowa, chcąc go uspokoić i upewnić, że jest teraz ciągle myślami przy nim, a serce jej oddane jemu na zawsze...

Z dalekich stron, z dalekich dróg, przyszła ku niemu cicha, pogodna, aby go wizyą swojej postaci ucieszyć.

Zdaje mu się, że to nie złuda, ale jawa... Jest mu dobrze, słodko, tkliwością jej słów się kołysze... Tuli głowę do jej sukni i zaciska oczy, aby nie utracić widoku tej świetlanej wizyi szczęścia, która mu się zjawiła, a którą on wyczarował z tej nocnej bezdusznej pustki — w czasie wigilijnej nocy.

. . . .

Wśród domostw ozwała się znowu kolenda, a wiatr, który obudził się pod krzyżem na dróg rozstajach, porwał ją na swoje skrzydła i poniósł w przestworza, w nieznane mroczne dale, w które pomknęły serdeczne westchnienia i żale polskiego żołnierza.



W wieczór wigilijny.

Szły wzdłuż lasów drogą łzy matczyne czyste,
Szukały syna w pośród śniegu bieli,
Ale pola zimne stały i srebrzyste,
Jeno rozpostarli skrzydła swe anieli.

Czekało go także dziewczę jasnowłose,
Rozpaloną chłodząc o szybę biel czoła,
Strojąc oczy w smutku bezbrzeżnego rosę,
Słuchała, czy jego głos jej nie zawoła.

W wigilijny wieczór był od domu zdala,
Lecz pisał, że wróci, że o niej pamięta,
Że mu serce wielka nadzieja rozpala,
Że znów spójrzy w jasne i drogie oczęta!

Błysła pierwsza gwiazda. Dwie kobiece dłonie
Nad bielą opłatka, łamiąc go, zadrżały...
Za oknami dzielnie osadzono konie. —
Jaśko wrócił, Jaśko! Jaśko zdrów i cały!

Wybiegły do sieni, stoją wielkie sanie,
A z nich wnet twarz obca ku nim się wychyli...
— To nie Jaśko, mamo, nie nasze kochanie...
Zrozumiały wszystko w jednej krótkiej chwili.

Żołnierz, czapkę zdjąwszy, rzekł krótkiemi słowy.
Że Jaśko daleko... za Polskę... za miłą...
. . . .
Cicho płatki śniegu padały na głowy...
Cicho płakał wicher nad Jaśka mogiłą...

Michalina Makowiecka.

Ocenienie czystej, estetycznej wartości tego rodzaju pereł uczucia, co nasze kolędy, nie jest dla Polaka łatwem. W umyśle każdego z nas kojarzą się one za bardzo z przeżyciami osobistych wspomnień, — dla wielu niejako są symbolami najbardziej błogich i świetlanych chwil przeszłości.

* * *

JAN PIETRZYCKI.

STARA KOLENDA.

Stara kolenda w duszy mi się zmęci —
Jasne uśmiechy i serdeczne rany!)
Ujrzałem ogród, śniegiem zasypany,
Dwór modrzewiowy stanął w mej pamięci
I cisza komnat taka tajemnicza,
Strojna w pamiątek i snów miłowanie —
Zegar, co ciszę kurantem odlicza
I stara szabla ułańska na ścianie,
Wszystko się echem dawnych wspomnień przę-
. . .
W tej staroświeckiej, naiwnej kolendzie.

Florencya, 24 grudnia 1914.

Z nastrojów świątecznych.

Wigilia.

Ongi rozkoszne pasmo wrażeń wszystkich pięciu zmysłów. Jak słodkim był dolatujący z każdej niemal kuchni gwar, jak rozkoszne dobiegające do uszu słowa:

Dosyp jeszcze cukru, za mało masła, dorzuć żółtek, sos nie ostry, więcej chrzanu... Strucle już będą miały dosyć, teraz zaczyniaj baby...

Jak błogo łechtał nozdrza zapach pieczonego ciasta, woń smażących, czy duszących się ryb — słodkawy zapach pierników.

Ileż rozkoszy miało oko, patrząc na rzędy ustawionych butelek — ślizgając się po wnoszonych półmiskach, zgłębiając zawartość salaterek i sosierek. Z jaką lubością chwytały palce za pachnący miodem piernik, lub złotawą niby krążek jaspisu struclę z makiem, jaki dreszczyk przebiegał dłoń, gdy dotknęła cienkiego kieliszka napełnionego złotawem winem.

A smak? Jakie epopeje rozkoszy przeżywał, na to za słaba jest mowa ludzka, bezbarwne pióro geniusza, a cóż dopiero felietonisty.

Dziś?

Dziś wigilia — jest cudnem wspomnieniem o szczęściu bezpowrotnem — fata morgana — dniem rozważania przeżytych radości — dniem istniejącym tylko w kalendarzu, bolesną ironią...

Nie przeżyje żołądek gehenny rozkoszy, nie zatańczą późną nocą, wzruszonemu dniem uroczystym obywatelowi, latarnie i kamienice. Idąc do domu nie będzie biedak daremno przypominać sobie swego nazwiska, ulicy i numeru domu, w którym mieszka, nie będzie do świtu szukać dziurki od klucza, wzruszony świętem Bożego Narodzenia chrześcijanin.

Cicho, skromniutko spożyje talerz kapusty i śliwek suszonych, a wodą popije i aby była nieparzysta liczba potraw zakąsi chlebem kartkowym i zebrawszy wszystkie dywaniki, koce, nakryje się niemi, celem zaoszczędzenia węgla, którego i tak niema i będzie świętował.

Biedny zaś literat, miast wizyt i wizytek zamiast uczty wigilijnej zasiądzie w palcie w nieopalonym pokoju, weźmie do ręki „Rok polski" Glogera i otworzywszy go na rozdziale „Boże Narodzenie" w duchu spożywać będzie te wspaniałe wieczerze wigilijne, które podobno kiedyś jadał. A że sam jest specyalistą od pisania książek i zna się na pisaniu książek zamknie „Rok polski" z uśmiechem koleżeńskiego pobłażania i mruknie:

— Zdrowo ci łgał ten, świeć Panie nad jego duszą, Gloger...

Jeno paskarze jeść będą za siebie i za tych, których przez pięć lat darli ze skóry. Jeść będą wszystko, co tylko dało się kupić, jeść bez wytchnienia aż wreszcie może pochorują się do cna i opuszczą ten padół ziemski, zostawiając miliony, niedojedzone łososie i kawiory, niedopite soki, redorery i abricotiny...

Jeśli tak się stanie — będziemy wynagrodzeni. Otrzymamy najpiękniejszą gwiazdkę.

Obrazki przedświąteczne.

WŚRÓD KRAMÓW NA RYNKU.

Pomnicie, jak to dawnemi laty wyglądały kramy na Rynku krakowskim w okresie przedświątecznym? Ile tam było cukierków rozmaitego gatunku, pierniczków i ciastek, pcowijanych w różnokolorowe bibułki z jaskrawymi obrazkami, świeczek na drzewko, różowych, purpurowych, niebieskich, seledynowych, ogni sztucznych, świecidełek ze szkła, żelatyny, papieru, drzewa... A te szopki misterne, od najskromniejszych, prymitywnie wystrzyżonych z papieru, aż do prawdziwych, stylowych wytworów sztuki ludowej. Jak to wszystko błyszczało, lśniło, mieniło się w oczach bogactwem barw. Było na co popatrzeć i w czem wybierać.

Dzisiaj ubogo przedstawia się zawartość płóciennych bud na Rynku. Jakież te obecne ozdoby z bibułki mało pomysłowe i prawie wszystkie „na jedno kopyto", jakie lichutkie świeczki, brzydkie szopki, jakie mało nęcące przysmaki... A jednak tak, jak i dawniej, śmieją się do tych skromniutkich „skarbów"...

— Mamo, kupisz mi świeczek na drzewko?

— Jakie śliczne srebro! — składa rączki w zachwycie sześcioletnia dziewczynka, z twarzyczką kwiatka, co rozkwitł bez słońca — na widok sznurka lichego świecidła, — kup mi, mamusiu, kup!...

— To nie dla nas, moje dziecko!... To drogie. Taki kawałek srebra kosztuje 20 koron. Zresztą w tym roku nie będzie drzewka, — odpowiada matka, zła, zgryziona, która wystała się kilka godzin na zimnie w „ogonku" i dostała... aż kilo mąki na pięć osób...

Dziecko wybucha głośnym płaczem:

— Dlaczego? Dlaczego aniołek nie przyjdzie do mnie? Przecież ja byłam grzeczna...

W DZIECIĘCYM RAJU.

Sklep z zabawkami... Kraina dziecięcych tęsknot i pragnień, raj wymarzony... Dawniej do tego raju miały dostęp szerokie rzesze dziatwy, boć i najbiedniejszy w okresie przedświątecznym decydował się na luksusowy wydatek i kupował dziecku jakąś zabawkę... Teraz te tylko dzieci otrzymają zabawki na Gwiazdkę, które były bardzo przezorne w wyborze rodziców.

Najskromniejsza, malutka laleczka kosztuje kilkanaście koron, trochę większa od 30 do 100 koron. Za pokoik dla lalki w pewnym sklepie zażądano 300 koron. Zabawki o mechanizmie nakręcanym, kolejki, automobile, okręty i t. p. dochodzą do cen zaiste zawrotnych. Na koniach drewnianych harcować będą w tym roku tylko dzieci paskarskie, bo rumak na biegunach najtańszej kosztuje 400 koron.

Śliczne „laleczki polskie" budzą ogólny zachwyt oryginalnością kompozycyi i misternem wykonaniem, ale i one wysokością ceny rywalizują z zagranicznymi fabrykatami.

Podobno — jak mnie informował pewien właściciel sklepu zabawek — zmalał ogromnie popyt na cacka, mające coś wspólnego z wojną i militaryzmem. Rodzice omijają ołowianych żołnierzy, blaszane armatki, papierowe hełmy, szukając natomiast gier rozumowych, których niestety za mało jest na tegorocznym rynku zabawkowym...

ZMIENIŁY SIĘ CZASY...

Za szybą wystawową jednego z najbogatszych sklepów z konfekcyą damską widnieją różnokolorowe szale szenelowe i jedwabie o barwach krzycząco jaskrawych.

— Ależ dziwnie pan w tym roku urządził wystawę gwiazdkową, — czyni uwagę jedna z klientek, namyślająca się już dobrą chwilę nad tem, czy kupić, czy nie kupić kilka łokci zefiru, — wszystko jakoś tak mało wykwintne, tak niesubtelnie stosowane, iż powiedziałabym: obliczone na chłopski gust...

— Nie inaczej, łaskawa pani — odpowiada z uśmiechem kupiec, — gdyby nie chłopi, źle byłoby z moim sklepem... Zostałyby mi najdroższe materye, gdyby nie wykupili oni... Tak, chłopi to dzisiaj najlepsza klientela... Trudnoż się opierać na inteligencyi, która posiada wprawdzie dobry gust, ale za to nie ma pieniędzy...

M. M.

Bolszewicki oprawca skazany na śmierć.



Wedle obliczeń bolszewicy wymordowali w samym tylko Peszcie 19.000 osób. Obecnie odbywają się na Węgrzech procesy przeciw głównym oprawcom bolszewizmu.

Szczegóły wychodzące na jaw podczas procesów, wytoczonych bolszewikom — są wprost straszliwe. Mordowano po piwnicach, wrzucano do Dunaju, kłuto skazanych bagnetami na śmierć, strzelano im bez sądu w łeb z rewolweru, kaleczono w okropny sposób, częstokroć bez najmniejszej winy, bez żadnej rozprawy sądowej, bez wyroku. Niektórym z oskarżonych udowodniono po kilkadziesiąt mordów. Podczas mordów urządzano libacye; przywódcy bolszewików w towarzystwie różnych „dam" zajeżdżali przed domy prywatne, zabierali gotówkę i urządzali bale w pałacach magnackich i pili i jedli w czasie, kiedy ludność przymierała. Brak jeszcze około 5200 ludzi, co do których się wie, że zostali zaaresztowani przez bolszewików, a potem ślad wszelki o nich zaginął, tak że przypuszczają, iż zostali oni wymordowani i sposobem bolszewickim wrzuceni do Dunaju lub za Budapesztem zagrzebani.

Węgry są z bolszewizmu gruntownie wyleczone.

Korespondent „Czasu" z Budapesztu, który między innemi podał powyższe szczegóły donosi, że na Węgrzech wbrew informacyom dzienników wiedeńskich o t. zw. „terorze reakcyjnym" niema mowy, człowiek z czystem sumieniem porusza się zupełnie swobodnie i ma całkowitą wolność słowa. Bolszewików morderców sądzą długimi procesami nie zastosowując metody doraźnej.

Rycina nasza przedstawia b. przewodniczącego trybunału rewolucyjnego Czernego, skazanego na śmierć i po wyroku odprowadzanego do kaźni.

Stolica Polski wita „Lwów północy".

Warszawa, 23 grudnia.

Choć dzień był chmurny i dżdżysty, tłumy podążyły wczoraj na plac Saski, grupując się po obu stronach stopni świątyni, celem powitania Murmańczyków — o czem onegdaj donosiliśmy.

O godz. 9 ustawiły się orkiestry. Przy ich dźwiękach wkrótce po g. 9 rano poczęły kroczyć oddziały murmańczyków w mundurach błękitnych, jak hallerczycy.

Witano ich z zapałem. Padały okrzyki, rozlegały się oklaski. **Odsłoniono głowy i z tysięcy piersi zerwało się gromkie wołanie:**

— Murmańczycy niech żyją!

Za oddziałami, co z północy przybyły, szły: szkoła podchorążych, oddziały wyszkolenia z Rembertowa, delegacye pułków różnej broni, a dalej liczni oficerowie mocarstw zaprzyjaźnionych.

Wytworzył się na tym historycznym w dziejach wojska polskiego placu obraz niezwykle barwny.

Na krótko przed g. 10 rano rozlega się komenda:

— Baczność!

Kroczą ku świątyni minister gen. Leśniewski, pułk. Zawadzki, gen. Trzaska-Durski, gen. Jacyna i wielu innych wyższych oficerów polskich.

Orkiestra poczyna grać „Jeszcze Polska nie zginęła".

Przybywa na plac naczelnik państwa, **Józef Piłsudski oraz gen. Haller.**

Naczelnik państwa obchodzi oddziały. Zatrzymuje się przed żołnierzami, **spoglądając na nich z radością i tkliwością, jakby im w głąb duszy chciał wejrzeć**

Obchodzi wszystkich powoli, aż zbliża się do ubocza, gdzie stoi przywieziona z Murmańska oswojona biała niedźwiedzica, trzymana przez dwu żołnierzy w białych strojach karelczyków. **Pogłaskał oswojoną przyjaciółkę żołnierzy,** porozmawiał z nimi, szczegółowo obejrzał ich oryginalne stroje futrzane, następnie udał się do świątyni, a za nim generalicya.

Wkrótce później rozpoczęła się msza święta, odprawiona przez ks. Jachimowskiego przy pieniach chóru „Dzwon". Po mszy świętej ks. Jachimowicz wygłosił ze stopni świątyni słowo Boże, witając **„lwów północy"** i wskazując im obowiązki, jakie ich w kraju ojczystym czekają.

Biskup polowy w. p. ks. Stanisław Gall, udzielił żołnierzom pasterskiego błogosławieństwa.

DEFILADA.

Po uroczystości kościelnej odbyła się defilada wojska przed naczelnikiem państwa, gen. Hallerem, oraz gronem wyższych oficerów polskich i zagranicznych.

Przodem kroczył oddział oficerów-murmańczyków z gen. Hallerem na czele, za nimi bataliony żołnierzy, szkoła podchorążych, 5-ty pułk piechoty.

Podczas defilady i odjazdu publiczność zgotowała **gorącą owacyę naczelnikowi państwa** oraz murmańczykom.

Okrzyki długo się rozlegały.

Po defiladzie oddziały wojskowe podążyły z orkiestrami przez Krak. Przedmieście i Nowy Świat, w stronę dworca kol. w.-wiedeńskiej.

Niemcy grożą Polsce i koalicyi swymi — batalionami.

Kraków, 24 grudnia.

(?) „Schlesische Zeitung" — jak donosi „Temps" paryski — atakuje gwałtownie państwa sprzymierzone i Polskę, grożąc tej ostatniej, iż bataliony niem. **nie dopuszczą do jej całkowitego zjednoczenia.**

Między Niemcami a **Rosyą** — pisze ten dziennik — koalicya chciała stworzyć wielką Polskę kosztem Niemiec. Polska będzie zatem jakgdyby raną na naszem ciele. Zredukowano do minimum siły zbrojne Niemiec ażeby armia polska mogła nas trzymać w szachu. Ale możemy zapewnić p. Clemenceau, że plan jego mu się nie uda. Niedbalstwo naszego rządu rewolucyjnego pozwoliło Polakom wyrwać nam naszą prowincyę poznańską, ale dziś, dzięki Bogu, **bataliony nasze stoją licznie na naszych granicach wschodnich i gotowe są przejść do czynu."**

Niemcy, jak widzimy, jedną ręką podpisują pokój, drugą zaś wygrażają, z czego wynika, iż pokój będzie trwały o tyle, o ile lampartowi niemieckiemu wyrwane będą wszystkie kły i pazury.

Niemcy pod grozą rozpadnięcia się.

Kraków, 23 grudnia.

(?) **Dzienniki niemieckie gubią się w domysłach z powodu powziętej nagle przez rząd pruski myśli co do przedłożenia sejmowi projektu, zmierzającego do stworzenia Niemiec absolutnie zjednoczonych, czyli do zredukowania państw skonfederowanych do roli zwykłych prowincyi.**

Jest to środek zabezpieczający, nadzwyczajnej wagi, konieczny z niemieckiego punktu widzenia wskutek zachowania się kanclerza Austryi w Paryżu.

Deklaracye kanclerza Rennera, zapewniające, **że Austrya nie chce się połączyć z Niemcami,** oraz fakt, że był on przyjęty w mieszkaniu prywatnem przez francuskiego premiera, wywołują **w Berlinie wściekłość.**

Obawiają się już teraz, jako **skutku takiego** stanu rzeczy, **odpadnięcia Bawaryi od Rzeszy niemieckiej** i stworzenia **potężnej konfederacyi niemieckiej** z **południowych części Niemiec.**

Ażeby zażegnać to niebezpieczeństwo, prezydent gabinetu pruskiego, Hirsch, domaga się natychmiastowego głosowania nad wspomnianym wnioskiem. Berlin z niepokojem oczekuje jak się zachowa wobec tego wniosku Bawarya.

Exodus z „wyschłej" Ameryki do „mokrego" kraju.

PROTEST PRZECIWKO USTAWIE ANTIALKOHOLOWEJ. — WALKA „MOKRYCH" Z „SUCHYMI". — 86.000 AMERYKANÓW EMIGRUJE NA KUBĘ. — „DROGA COCKTAIL'U. — AMERYKAŃSKIE MONTE CARLO.

Londyn, 23 grudnia.

Korespondent „Times'u" donosi z Nowego Jorku o ciekawem „exodus", jakie się odbywa obecnie w Ameryce. Oto Amerykanie, nie mogąc ugasić swego pragnienia we własnym kraju, „wysuszonym" ustawą antialkoholiczną, pragną wyemigrować do jakiegoś „wilgotniejszego" kraju i obierają drogę, ochrzczoną „drogą cocktail'u", która wiedzie ich na Kubę.

Sensacyjna informacya ta wydaje się wiarygodną, wyszła ona bowiem z ministerstwa spraw zagranicznych, które oświadczyło, iż 86.000 Amerykanów zażądało wydania paszportów na wyjazd, aby módz przepędzić zimę na szczęśliwej, wolnej od prądów abstynenckich Kubie.

Wielka wyspa przygotowuje się już uroczyście na przyjęcie gości i nie tylko zapewnia im dowolną ilość ulubionego „cocktail'u", lecz przygotowuje dla nich wspaniałe wyścigi konne i stara się o uprawnienie rulety i innych zakazanych gier hazardowych, pragnąc stworzyć w ten sposób wielkie kasyno i stać się Monte-Carlem amerykańskiem.

Prawdopodobnie ci, których nazywa się obecnie w Ameryce „suchymi", będą wszelkiemi siłami zwalczali owe projekty i starali się zamknąć „mokrym" drogę na południe. Lecz Kuba oddalone jest tylko o trzy dni od Nowego Jorku i powab jej prawdopodobnie okaże się niezwyciężony.

Serum antialkoholiczne.

CIESZCIE SIĘ PIJACY!

Kraków, 23 grudnia.

(l.) Francuz, niejaki pan Ferran, podaje plan zastosowania serum antialkoholicznego przeciwko zaburzeniom, jakie powoduje trucizna alkoholu u zawodowych „zatwardziałych" pijaków. **Serum to otrzymuje się z krwi konia, poddanego zatruciu alkoholem, a dobywa się je w chwili, gdy oznaki tego zatrucia osiągają już swoje maximum.** Wyniki zastosowywania owego zbawiennego serum zostały już przedstawione Towarzystwu patologicznemu w Paryżu. Serum, wstrzyknięte notorycznemu alkoholikowi, łagodzi podobno przykrą walkę organizmu z trucizną, a **przedewszystkiem usuwa czarną depresyę, w jaką wpada najczęściej człowiek po nadużyciu alkoholu.** Ma to zatem być cenny środek pomocniczy w leczeniu objawów zatrucia.

Nadużycia przy poborze rekrutów.

Sprawa porucznika Wąsowicza przed rozstrzygnięciem sądowem.

Łódź, 23 grudnia.

Sprawa o nadużycia **służbowe** porucznika **Władysława Wąsowicza** posuwa się, dzięki sprężystemu działaniu komisyi, której powierzono przeprowadzenie śledztwa.

Onegdaj komisya rewizyjna, złożona z pułkownika Lederera (jako przewodniczącego), majora Jaroszewskiego, majora Karnickiego, starosty Remiszewskiego, **przedstawicieli z ramienia starostwa: Dąbrowskiego i Wodzyńskiego,** oraz p. M. Ulrichsa (jako członków) — była u dowódcy okręgu generalnego, p. generała Olszewskiego, celem przedstawienia mu wyników z dotychczasowych prac związanych **z wykryciem nadużyć, jakich dopuścił się porucznik Wąsowicz,** oraz planu dalszej działalności, zmierzającej do jaknajdokładniejszego wyświetlenia szczegółów tej **głośnej afery.**

Szczegóły, odbytej przez komisyę u generała Olszewskiego konferencyi, **okryte są narazie tajemnicą.**

Według wyjaśnień komisyi, materyał śledczy dotychczas już obejmuje **kilkaset arkuszy,** zawierając cały szereg faktów i okoliczności, **obciążających porucznika Wąsowicza.**

Do sprawy zamieszanych jest **15 osób z pośród sfer wojskowych i cywilnych,** biorących pośredni lub bezpośredni udział w nadużyciach i które **osądzone są w areszcie.**

Około 30 osób, które za wysokie łapówki u-

wolnione zostały przez Wąsowicza od służby wojskowej, przydzielonych jest obecnie do wojska, do oddziału w Łodzi, gdzie znajdują się pod ścisłym dozorem, aby na każde żądanie władz wojskowo-sądowych mogły być wezwane do natychmiastowego stawiennictwa.

Sąd wojskowy okręgu łódzkiego wkrótce rozpocznie swe czynności.

Obwiniony porucznik Wąsowicz, osądzony jest w więzieniu śledczem w Warszawie, a wszelkie pogłoski, **jakoby został wypuszczony na wolność — są bezpodstawne.** Wąsowicz wkrótce przywieziony zostanie do Łodzi, gdzie będzie sądzony na miejscu przestępstwa.

Nieśmiertelnie młoda Sarah Bernhardt.

SŁAWNA ARTYSTKA ZNÓW WRACA NA SCENĘ.

Paryż, 23 grudnia.

Od bardzo już dawna zamilkły wszelkie wieści o sławnej artystce francuskiej Sarze Bernhardt. Ludzie wtajemniczeni w daty życia znakomitej odtwórczyni „Orlątka" i „Damy kameliowej", przypominając sobie, iż maluczko, maluczko, a największa tragiczka Francyi obchodzić będzie 80-letnią rocznicę urodzin, sądzili, iż wycofała się już ona ze sceny i usunęła w zacisze życia domowego. Przypuszczenia te opierały się nadto na ostatniej wiadomości, jaka doszła nas czasu wojny o ciężkiej operacyi, a prawdopodobnie nawet amputacyi nogi, jakiej musiała poddać się Sara Bernhardt przed dwoma laty w Ameryce.

Tymczasem świat artystyczny spotkała oto niespodzianka: niezmordowana, wiecznie młoda, mimo że od lat całych ma już przygotowaną dla siebie trumnę) Sarah Bernhardt powraca na scenę. Pojawi się na nowo przed oczyma oczekującej jej zawsze z upragnieniem publiczności francuskiej w sztuce Rene Fanchois pt.: „Rossini", opiewającej młodość twórcy „Cyrulika sewilskiego", jego debiut w 17-tym roku życia, zawody i tryumfy.

Sarah Bernhardt odtworzy w sztuce postać matki kompozytora, Anny Rossini, a jak podkreśla prasa francuska odtworzy ją „z tym gorącym entuzyazmem, który jest cechą jej niestrudzonej i czarownej młodości." Pierwszy po długiej przerwie występ wielkiej artystki ma odbyć się w Lyonie; na to święto teatralne wybierają się liczni reprezentanci świata krytyków z Paryża. Podobnie powita ulubioną tragiczkę stolica Francyi.

Niema to jak być artystką dramatyczną! Te się nigdy nie starzeją! **Z.**

ZYGZAKI.

Dokument... erudycyi niemieckiej.

(l.) Niesłychany wprost dla ilustracyi tak bardzo sławnej i reklamowanej „uczoności" Niemców fakt podają dzienniki francuskie. Oto w „Botanisches Centralblatt", który uchodzi w Niemczech za „nieomylny", w którego „Litteratur" botanicy całego świata czerpią wiadomości bibliograficzne znajduje się wśród prac poleconych do przestudyowania w zakresie „Teoryi komórek zwierzęcych" praca byłego ministra Baihaut p. tyt.: „Impressions cellulaires". (sic!).

Wiadomo, że słowo „cellule" ma we francuskiem dwa znaczenia: jedno ma znaczenie anatomiczne: kamórka, w drugim zaś wypadku oznacza ono celę (komorę) więzienną. Otóż autor pracy „Impressions cellulaires" Baihaut, który przebył pewien okres życia w więzieniu opisuje w swej pracy ponure wspomnienia z kaźni. Tymczasem Niemcy słowo „cellulaires" wzięli dosłownie jako „komórkowe" i studyum to tak bardzo dalekie od działu przyrodniczego, tak nic nie mające wspólnego ani z botaniką ani z zoologią, polecają kategorycznie jako źródłowy podręcznik dla studyujących.., teoryę komórek zwierzęcych!

Takie to bezprzykładne omyłki zdarzają się tym, którzy uważają się za nieprześcignionych i niedoścignionych w dziedzinie poważnej nauki.

MAŁY FEJLETON.

List do Jezuska.

Zamieszczamy poniżej autentyczny list „gwiazdkowy" 6-letniej Zosi w dosłownem brzmieniu z poprawkami tylko ortograficznemi:

Mój kochany Jezusku!

Mamusia mówi, że dzisiejszj nocy Ty mały Jezusku schodzisz na ziemię i zbierasz wszystkie listy, które grzeczne dzieci wkładają za okno i Cię w nich proszą o różne podarki. A ja też byłam grzeczna i się na mnie mamusia od miesiąca ani razu nie gniewała, to także mogę pisać do Ciebie Jezusku.

W zeszłym roku to ja jeszcze nie znałam liter, tylko mamusi powiedziałam, że takbym chciała dostać na drzewko dużą lalkę krakowiankę i taką katarynkę, co to gra piosenki naszych żołnierzy, i Mamusia za mnie list do Bozińki napisała i mi się wszystko spełniło.

Ale teraz to ja Ci Jezusku drogi dziękuję za wszystkie podarunki; ja nie chcę na tę gwiazdkę żadnych zabawek, ani nawet drzewka, a tę książeczkę, co tak bardzo mieć chciałam, tę o karzełkach, wiesz Jezusku, to i za nią już dziękuję, bo mogę ją sobie pożyczyć odWandzi. A to wszystko co ja dostać miałam proszę Cię Jezusku kochany zanieś w tę noc memu biednemu Tatusiowi, co tam gdzieś walczy daleko i bije naszych wrogów. Jemu tam zimno pewnie, bo on nigdy prawie nie jest w pokoju, tylko ciągle na polu, a Mamusia mówi, że tam jeszcze większy śnieg niż u nas. To Ty mu dobry Jezusku zanieś tam ciepłe pończoszki i kamasze i taką czapkę, żeby sobie Tatuś uszu nie odmroził i dużo dobrych pierników i jabłuszek i wszystko, czego mu potrzeba. Tatusiek to pewno tam wilii mieć nie będzie, ale i tak daj mu biały opłatek, Jezusku, żeby się z nami choć tam daleko z nami przełamał i powiedz Boziuńko memu Tatusiowi, że ja się za niego codzień rano i wieczór modlę, żeby nam już powrócił i że jestem grzeczna, a choć nam bez niego okropnie smutno i źle, to i tak nie płaczemy, bo mamusia mówi, że to wielkie szczęście, że nasz Tatuś się bije za naszą Polskę.

I proszę Cię Jezusku dobry, że jakby Ci było za ciężko dźwigać Boże drzewko tam na front do Tatuśka, to mu choć zanieś takiego srebrnego aniołka, co to zawsze wisi na szczycie choinki. A jak przy wilii popłaczę troszkę za moim Tatuśkiem, to chociaż on się za Polskę bije, Ty się na mnie dobry Jezusku nie gniewaj.

Twoje nóżki na sianku złożone całuję mały Jezusku

Zosia.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Środa
24
Grudnia

Św. Adama i Ewy. Wigilia

Wschód słońca 7·37

Zachód słońca 3·42

Długość dnia 8·05

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek popoł.: „Betleem Polskie".
Wieczór: „Betleem Polskie".
Piątek popoł.: „Betleem Polskie".
Wieczor: „Nerwowi".
Sobota popoł.: „Betleem polskie" L. Rydla.
Wieczór: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Niedziela popoł.: „Betleem Polskie".
Wieczór: „Betleem polskie" L. Rydla.

TEATR „BAGATELA".

Czwartek popoł., „Hiszpańska Mucha".
Wieczór.: „Dudek".
Piątek popoł.: „Panna służąca".
Wieczór: „Konfekcya męska".
Sobota popoł.: „Roztwór prof. Pytla".
Wieczór: „Tancerka".
Niedziela popoł. „ABC w miłości".
Wieczór: „Kobieta bez skazy".

TEATR POWSZECHNY.

Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek popoł.: „Boże Narodzenie".
Wieczór: „Wicek i Wacek".
Piątek popoł.: „Boże Narodzenie"
Wieczór: „Białe fartuszki".
Sobota: „Boże Narodzenie".
Wieczór: „Baron cygański".
Niedziela popoł.: „Dwaj złodzieje".
Wieczór: „Chrześniak wojenny".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Czwartek popoł: „Cnotliwa Zuzanna".
Wieczór: „Romans na dachu"
Piątek popoł.: „Polska krew".
Wieczór: „Wicemałżonek".
Sobota „Tam gdzie skowronek śpiewa".

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Od **poniedziałku** do **piątku** z powodu feryi świątecznych wykłady zawieszone.

—o—

Szwajcarya broni się przeciwko niemieckiej pornografii.

(l.) Zarząd Szwajcarskiego Związku założonego dla walki z niemoralną literaturą, otrzymał znaczną liczbę prospektów, reklamujących w jaskrawy sposób wydawaną w Niemczech pornograficzną literaturę. Na skutek skargi wniesionej przez Szwajcarski Związek, dyrekcya poczt oświadczyła, iż prospekty owe jakoteż przesyłki reklamowanych w nich „arcydzieł" z za Renu, będą skonfiskowane na rozkaz generalnego prokuratora Konfederacyi.

Fiasko „ekpressyonizmu" na scenie berlińskiej.

(m-m) Ultramodernistyczny teatr berliński „Trybuna", zasłużony dla eksperymentów literacko-dramatycznych, wystawił w tych dniach „ekspressyonistyczną" sztukę pt. „Szaleńcy", którą „popełnił" niemiecki poeta Ulrych Steindorff.

Streszczać tej sztuki niepodobna — boć właściwie niema tam żadnej nici przewodniej ani sytuacyjnej, ani psychologicznej ani dramatycznej. Są luźne deklamacye ludzi oszalałych wskutek wojny (król, generał, pogorzelcy, uchodźcy, saniteci). Ludzie ci, gadają, gadają, gadają, a nikt ich nie rozumie, bo zrozumieć nie może...

Jest to jakaś absolutna ciemnia myślowa, anemia mózgu, coś co co jak powiada stare przysłowie, „ani się nie zaczyna — ani się nie kończy".

Sukces krakowskiego dramaturga.



Dr Leopold Kampf, 27 marca 1881 — 19 grudnia 1912. Autor głośnego dramatu „Nina" wystawionego w w tych dniach przez dyr. Trzcińskiego na deskach Teatru im. Słowackiego. Sztuka odniosła jak wiadomo niezwykły sukces i stanowi atrakcyę teatralną w Krakowie.

Aktorzy robili co mogli, aby ratować twór ekspressyonistycznego dramaturga, ale zadanie ta przechodziło stanowczo siły ludzkie.

Oryginalna „sufrażystka".

(m-m) Bernard Shaw w związku z pojawieniem się pierwszej parlamentarnej sprawozdawczyni w Anglii na trybunie dziennikarskiej opowiada dowcipną anegdotkę o jedynej w swoim rodzaju bojowniczce o prawa kobiece. Na pewnej małej wyspie skazano jakąś kobietę na kilka miesięcy więzienia. Kiedy ją zaprowadzono do gmachu więziennego, zapytała delikwentka dyrektora, czy to jest więzienie kobiece. Odpowiedziano jej, że jest pierwszą kobietą na tej wyspie, skazaną na karę więzienia.

— Zatem protestuję przeciwko pogwałceniu moich praw kobiety. Zbudujcie więzienie dla kobiet, a wtedy dam się zamknąć.

Pono uznano słuszność tej rekrymincayi i oryginalną „sufrażystkę" wypuszczono na wolność.

—o—

Pokój na ziemi ludziom dobrej woli!...

m-m) Gdy zasiądziemy do skromnie zastawionego w tym roku stołu wigilijnego, aby się z blizkimi, drogimi sercu połamać opłatkiem — niech słowa te wszystkim zabłysną złotemi zgoskami... Wiele, wiele jest u nas rzeczy złych, dużo się krzewi chwastów, które wyplenić należy... Oby w tę Świętą Noc, noc narodzin Miłości i Pokoju świata każdy, gdy pierwsza gwiazda na niebie zaświeci, złożył ślubowanie, że pracować będzie w mirae sił swoich dla dobra Polski...

Pokój na ziemi ludziom dobrej woli...

Z czytelnikami i Prenumeratorami „Gońca" łamiemy się opłatkiem, życząc, aby dla nich i dla całego narodu jaśniejsze nastały dni.

Niechaj po uczcie wigilijnej złączą się nasze głosy w starej ukochanej polskiej kolendzie, błagając:

Podnieś rączkę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą...

NASTĘPNY NUMER „Gońca Krakowskiego" ukaże się w sobotę o godz. 5-tej zrana.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Repertuar świąteczny zapowiada we, czwartek, piątek i sobotę popołudniu śliczne jasełka Świerzyńskiego „Boże Narodzenie" z udziałem całego niemal zespołu. Najpiękniejsze kolendy polskie, przedewszystkim zaś bardzo wiele tańców narodowych układu E. Koszutskiego ożywią i urozmaicą śliczne przedstawienie, które zwłaszcza dziatwa powita z ogromnym zapałem, we czwartek wieczorem przemiłego „Wicka i Wacka", w piątek wieczorem atrakcyjną nowość ostatnią K. Krumłowskiego „Białe fartuszki", a w sobotę wieczorem arcydzieło Straussa, najulubieńszą z wystawianych w tym sezonie oper komicznych „Barona cygańskiego". W niedzielę wracają dwie wyborne, arcywesołe sztuki, które na czas pewien w pełni powodzenie zeszły były z afisza, ustępując miejsca świeżym nowościom, mianowicie popołudniu klasyczny wodewil Anczyca „Dwaj złodzieje", wieczorem zaś aktualna farsa wojenna, wyborny „Chrześniak wojenny". — W sobotę wystawia druga scena nasza „Boże Narodzenie" na dochód filii Związku artystów teatru powszechnego.

Z TEATRU „BAGATELA". Szereg przedstawień popołudniowych i wieczornych, które wypełnią okres świąteczny — da nam wyborny przegląd repertuarowego dorobku „Bagateli". Seryę tych zajmujących przedstawień rozpocznie teatr nasz pod znakiem śmiechu. „Hiszpańska Mucha" we czwartek" popołudniu rozweseli publiczność a wieczorny „Dudek" również do szczerego pobudzi śmiechu. Piątkowa „Panna służąca" oraz „Konfekcya męska" wypełni drugi dzień świąt nie mniej wesoło co poprzedniego. W sobotę ujrzymy raz jeszcze „Roztwór prof. Pytla", wyborną humoreskę na stosunki uniwersyteckie, wieczorem zaś „Tancerkę"

Lengyela. Ostatnie przedstawienie „ABC w miłości" odbędzie się w niedzielę popołudniu a wieczorem odegraną zostanie „Kobieta bez skazy", która zamknie seryę dwudziestu wypełnionych przedstawień. Bilety na wszystkie ogłoszone widowiska sprzedaje kasa teatru, która otwartą jest codziennie nie wyłączając dnia wigilijnego.

„BETLEJEM POLSKIE" L. RYDLA. Zapowiedziany na święta liczny zjazd wycieczek oraz osób z prowincyi, przy ogólnie wyrażanym życzeniu widzenia jasełek Rydlowskich, skłoniły teatr im. J. Słowackiego do grania tego dzieła możliwie najczęściej w okresie świątecznym tj. dwukrotnie w pierwszy dzień świat, popołudniu w drugie święto oraz w niedzielę dwukrotnie. Nadto odbędzie się w sobotę pop. dodatkowe przedstawienie „Betleemu polskiego na rzecz Związku filii artystów teatru im. J. Słowackiego. W poniedziałek wiecz. „Nerwowi" W. Surdou, w sobotę wiecz. „Polityka" Wł. Perzyńskiego. „Nina" ciesząca się tak niezwykłem powodzeniem, wraca na afisz w poniedziałek. Teatr im. J. Słowackiego dał na rzecz funduszu inwalidów wojennych dwa przedstawienia (13 i 14 bm.), które przyniosły **1.335 koron,** zaś na gwiazdkę dla żołnierzy w polu, trzy przedstawienia, które przyniosły **1518 koron.**

(T) **TEATRY MIEJSKIE DLA POGOTOWIA RATUNKOWEGO.** Teatry miejskie ofiarowały się oddać cały zysk z przedstawień w pierwsze święto na dochód Pogotowia. Jest to pierwszy wypadek od czasu istnienia Pogotowia tj. od lat 20., że tak poważna instytucya jak Teatr miejski zajęła się jego losem. Pogotowie jako towarzystwo i instytucya humanitarna winny zdobyć sobie w naszem mieście prawdziwych protektorów, którzyby zajęli się szczególniej sprawą materyalną Pogotowia. Obecnie Pogotowie pozbawione jakichkolwiek kapitałów żyje z przygodnych i niestety skromnych datków, które absolutnie niemogą wystarczyć nie tylko na pożądany rozwój instytucyi, ale nawet na skromną wegetacyę. Toteż tą drogą Pogotowie apeluje do społeczeństwa, któremu służy, aby nie zapominało o niem; każdy grosz wydany na Pogotowie, winien być nie jałmużną lecz podatkiem obywatelskiem na tak niezbędną instytucyę. Pogotowie czując wdzięczność, dziękuje tą drogą Zarządowi teatrów miejskich za ich szlachetny dar. Viveant sequentes! Niechaj ci, którzy Pogotowia potrzebowali pamiętają o niem. Ten zaś kto jest pewien, że go nigdy potrzebował nie będzie niech także o niem nie zapomni.

SENZACYĄ DNIA stała się zapowiedź dwóch wieczorów sylwestrowych, które humorem prześcigną wszystkie dotychczasowe wieczory tego rodzaju. Będzie to istny turniej humorystów, gdyż w rzędzie ich wystąpią ze swoim najnowszym repertuarem artyści tej miary, co pp. Kliszewska, Olska, Rudlicka, Wandyczowa, Latajner-Lawiński, Ochrymowicz, Solnicki, Trojanowski i Leon Wyrwicz. Bilety, których sprzedaż idzie szybkim tempem są już do nabycia u. J. Rudnickiego, Linia A—B.

(T) **MIANOWANIE.** Wydział powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie na posiedzeniu swem dnia 22bm. zamianował dotychczasowego zastępcę dyrektora p. Jana Mikuckiego dyrektorem tejże kasy.

SPRZEDAŻ CUKRU BIAŁEGO. Od środy 24 bm. będą sprzedawały sklepy rejonowe cukier biały po 60 dkg na osobę za ściągnięciem kuponów górnych legitymacyi Nr. 55, 56 i 57 czyli po 20 dkg na każdy z tychkuponów w cenie po 20 kor. 50 hal. za 60 dkg. Zarazem wzywa się ponownie konsumy, które wpłaciły należytość za cukier, a dotąd cukru nie pobrały, aby go natychmiast podjęły pod rygorem zapłaty penale kolejowego. W końcu zawiadamia się, że od powyższego dnia będą wykonywali rejonową sprzedaż cukru 1) M. Ogiński ul. Karmelicka 22, dla odbiorców dotychczasowego sklepu rejon. Chmuowieckiego w Dz. 4. 2) Mehoffer ul. Grzegórzecka w miejsce sklepu Lewickiej w Dz. 19

ZAKAZ WYPIEKANIA CIAST I TORTÓW. Ze względu na konieczność oszczędnego używania mąki Magistrat na podstawie upoważnienia Wydziału spraw aprowizacyjnych we Lwowie z 2 bm. 1919 r. oraz w myśl opinii przybocznej Rady aprowizacyjnej dla miasta Krakowa zarządza co następuje: Począwszy od dnia 1 stycznia 1920 r. zakazuje się przemysłowego wyrobu i sprzedaży artykułów cukierniczych wszelkiego rodzaju jak ciast deserowych, francuskich i drożdżowych, ciastek, tortów, babek, mazurków itp. **z mąki pszennej, żytnej, jęczmiennej i owsianej.**

Do powyższego terminu mają być nieodwołalnie wysprzedane znajdujące się u przemysłowców i kupców zapasy wymienionych towarów cukierniczych. Pozostaje dozwolona jedynie sprzedaż w cukierniach, kawiarniach, restauracyach i jadłodajniach bułek słodkich. Winni przekroczenia niniejszego obwieszczenia będą karani w myśl powołanego na wstępie rozp. min. w drodze administarcyjnej grzywnami do 5.000 koron lub aresztem do 6 miesięcy a nadto, odebraniem uprawnienia przemysłowego. Towary cukiernicze wyrabiane wbrew powyższym przepisom, ulegną konfiskacie.

REKLAMACYE OFICERÓW. Magistrat przypomina, że reklamacye niezbędnych pracowników objętych ostatniem powołaniem oficerów można wnosić przed upływem terminu powołania najpóźniej do końca grudnia b. r.

HOJNY DATEK DLA UBOGICH. Rada zawiadowcza Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu przesłała do prezydyum miasta z okazyi 50-letniego jubileuszu Banku, datek dla ubogich miasta Krakowa w kwocie 10.000 koron.

ZJAZD OGÓLNY ORGANIZACYI POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ odbędzie się w Warszawie w drugiej połowie stycznia. Wszelką korespondencyę należy kierować na ręce prezesa Komitetu Organizacyjnego Katelbacha (Mokotowska 49 m. 11).

KONFERENCYA OGÓLNO-AKADEMICKA podaje do wiadomości. W dniach najbliższych opublikowany zostanie Rozkaz M. S. Wojsk Nr. 11943/IV odraczający służbę wojskową do 1/X 1920 r. wszystkim słuchaczom wyższych zakładów naukowych, którzy otrzymają od swych uczelni zaświadczenie, iż do tego czasu mają możność złożenia ostatecznych egzaminów. Odroczenie to będzie udzielone z chwilą ukończenia urlopu 3 względnie 4 miesięcznego przewidzianego Rozkazem M. S. Wojska 9971/IV, a także tym, którzy nie otrzymawszy urlopu korzystają z pozwolenia na uczęszczanie na wykłady. Rozkaz 11943/IV P. stanowi zarazem, iż z dn. 1/1, 1920, otrzymają urlop wszyscy akademicy, którzy tego urlopu jeszcze nie otrzymali, znajdujący się naa ostatnim roku studyów, bez różnicy uczelni. Bliższych wyjaśnień udziela Tow. Wzaj. Pom. U. U. J w Krakowie. Jabłonowskich 12, wgodz. urzędowych.

ZWYSTAWY ZWIĄZKU ARTYSTÓW. W sympatycznym budynku na placu św. Ducha otwarto nową wystawę, cieszącą się wielkiem powodzeniem u licznie uczęszczającej tam publiczności. W kilku salkach znajdujemy tam paręset płócien, zarówno młodszych, jak i starszego pokolenia, odznaczających się świeżością i szczerością nastrojów, jak M. Niedzielskiej, E. Grossa, M. Ruramskiego, Czerwenki i innych. Zwracają wśród nich uwagę widoki włoskie Jaxy Małachowskiego, dalej rzeźba Raszki, oraz kilka większych rozmiarów pejzażów tatrzańskich i studyów góralskich oraz przepięknych motywów z plant krakowskich i okolic Krakowa, jednego z najwybitniejszych wśród malarzy młodszego pokolenia Leszki. Pejzaże te zajmują głębią odczucia przyrody i artystyczną prawdą odtworzenia jej piękna. Całość zresztą wystawy czyni bezpretensyonalne a zajmujące wrażenie.

„ZDEMASKOWANE PRZEMYTNICTWO SKÓR I PASÓW". Odnośnie do podanej przez nas pod tym tytułem notatki, notujemy, iż w tym wypadku nie miało sie do czynienia z przemytnictwem skór i pasów, że sprawa zakupu i sprowadzenia pasów w beczkach ze smarów nie miała na celu oszukania władz polskich, że pasy te były przeznaczone dla fabryk polskich za wiadomością Ministerstwa i że Zbrojownia poza odesłaniem transportu do Warszawy niema nic z tem wspólnego.

(J.) **BIAŁE WYSTAWY.** Zabieliło się na wystawach sklepowych ogrodniczych, przyoblekły się w szatę niewinności i kuszą oko ciężkiemi od kwiecia gałęziami bzu, subtelnymi dzwonkami śnieżnej konwalii, misternym rysunkiem fiołków alpejskich, otulonych od dołu gęstwą liścia i snopami egzotycznych chryzantem. Wieje z za tych okien czarowna, odurzająca woń, a kwiaty rywalizujące swą niepokalaną barwą z bielą puchu śnieżnego, mimo grudniową porę wyczarowują wizyę dni majowych. I chcesz nieszczęsny otulony w futro przechodniu wizyi tej cudownej nadać bardziej realne kształty, chcesz unieść z za zimnego okna wystawy choćby jeden wazonik, jednę choćby gałązkę, by rozweselić nią w domu atmosferę świąteczną. Niestety odpowiedź kwieciarki przyprowadza cię odrazu do równowagi, i rezygnujesz szybko ze swych wiosenno kwietnych aspiracyi; wazonik konwalii kosztuje 150 koron, fiołek alpejski 200 lub 300 koron, a jeden kwiat ciętej chryzantemy 30 koron... Nie dla ciebie to białe kwiecie nędzny inteligencie, który możesz zdobyć się zaledwie na kupienie... paczki białych opłatków świątecznych.

(T) **PODEJRZANE MANIPULACYE NAFTĄ.** Jest przy ulicy Garncarskiej mały sklepik „korzenny" p. Jamroża w którym oprócz szwarcu, mydła i powidła sprzedaje się też i naftę na kartki. Jednak dziwne manipulacye odbywają się z tą naftą, bo nigdy jej dostać nie można. Zależy dużo od humoru p. Jamroża czy wyda naftę lub nie. N. p. wczoraj odprawił (w grubiański sposób) wiele kobiet, mówiąc, że nafty za listopad nie wydaje. Co robi z naftą p. Jamróż to nie wiadomo, fakt że wielu konsumentów należących do jego sklepu nafty nawet za październik jeszcze nie otrzymało. Może władze magistrackie zechcą wglądnać w te podejrzane manipulacye p. Jamroża.

(T) **ARESZTOWANIE OBIECUJĄCYCH MŁODZIEŃCÓW.** Aresztowano wczoraj 18-letniego Juliana Krężla i 19-letniego Adama Kasperkiewicza za liczne kradzieże w tramwajech.

(T) **NIESZCZĘSNA BUDKA.** Wczoraj wieczorem powstał ogień w budce kolejowej za towarowym dworcem na Krowodrzy. Ogień objął wszystkie zabudowania, które spłonęły. Wezwana straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Strata znaczna.

(T) **PODEJRZANI PASAŻEROWIE.** Wczoraj przybyło z Krakowa pociągiem do Podgórza-Płaszowa dwu młodych i elegancko ubranych mężczyzn z koszami podróżnymi. Gdy weszli na stacyę i przechodzili peronem, zauważył ich obecny na dworcu inspektor policyi Kawalewicz, któremu owi podróżni wydawali się cokolwiek podejrzanymi i wezwał ich do wylegitymowania się. Na to owi obiecujący młodzieńcy nie czekając na nieprzyjemną (dla nich) konforntacyę dali „dęba" a więc znikli bez pożegnania, czyli znikli po angielsku, ale zostawiając swe kufry w rękach ajenta. Na policyi gdy otwarto kufry, znaleziono tam mnóstwo nowej garderoby i bielizny — najwidocznej pochodzących z kradzieży. Za złodziejami zarządzono pościg. Skradzione rzeczy są do odebrania w urzędzie policyi w Podgórzu.

Z różnych stron.

SPIS NIE ZGŁASZAJĄCYCH SIĘ DO POBORU. Ministeryum spraw wojskowych rozesłało okólnik do wszystkich starostw, żeby sporządziły dokładne listy poborowych z roczników 1896—99, którzy dotychczas nie zgłosili się do komisyi poborowej.

WIEDEŃ MOŻE BYĆ TYLKO SIEDZIBĄ ZWYKŁYCH POSŁÓW. Rada najwyższa uchwaliła, że państwa sprzymierzone mogą być w Wiedniu reprezentowane tylko przez ministrów upełnomocnionych, a nie przez ambasadorów. Ze względu na to Niemcy otrzymają wskazówki, aby do Austryi nie wysyłały ambasadora, lecz tylko zwykłego posła.

AUSTRYA ZNIESIE CENTRALE DEWIZ? Wiedeńska Izba handlowa oświadczyła się za zniesieniem central dewiz i za zniesieniem wogóle wszystkich centralnych związków gospodarczych.

WĘGIERSCY ROBOTNICY ROLNI WYSTĘPUJĄ Z PARTYI SOCYALISTYCZNEJ. Związek robotników rolnych i małych rolników, który dotychczas należał do partyi socyalno-demokratycznej, odbył dnia 21 bm. w Budapeszcie kongres, w którym wzięli udział przedstawiciele 116 gmin. Po referacie Aleksandra Czimadia uchwalił kongres jednogłośnie wystąpić z partyi socyalno-demokratycznej i założyć samoistne stronnictwo robotników rolnych i małych rolników. Kongres uchwalił następnie, by nowa partya wzięła udział w wyborach do konstytuanty.

(m-m) **WYDAWCY CZESCY ZACZYNAJĄ USTĘPOWAĆ.** Z Pragi donoszą, że wydawcy „Prażskych Novin" i „Prava Lidu" zgodzili się przyjąć postulaty Syndykatu dziennikarzy czesko-słowackich. Również i „Czeske Slovo" zaczyna się skłaniać ku ugodzie. Na prowincyi „Czesky Smer" z Pilzna i „Reichenberger Zeitung" przyjęły warunki dziennikarzy bez zastrzeżeń.

(m-m) **PARLAMENTARNA INTERPELACYA W OBRONIE PRAW KATA.** W londyńskiej Izbie Gmin wybuchem ogólnego śmiechu przywitano pewnego mówcę, który wystąpił z interpelacyą w obronie kata — kat i jego pomocnicy nie otrzymali dotychczas żadnego dodatku wojennego ani też drożyźnianego.

Kat, w wywiadzie z współpracownikiem „Daily Mail" oświadczył, że pełni swoje obowiązki „sumiennie" od lat siedemnastu i że podwyżka poborów wobec ogólnej drożyzny

Dziecko przejechane przez pociąg.

(T) Wczoraj wezwano tutejsze Pogotowie ratunkowe za rogatkę Rakowiecką, gdzie na torze kolejowym, prowadzącym do Mogiły, **został przejechany 8-letni Jan Mazgaj**, syn wyrobnika. Nieszczęśliwemu dziecku **koła maszyny ucięły literalnie obie nogi.** Pogotowie po zaopatrzeniu odwiozło go w stanie **bardzo groźnym** do szpitala powszechnego.

słusznie mu się należy. Otrzymuje bowiem tylko 10 funtów szterlingów za każdą egzekucyę.

SPITZMUELLER GUBERNATOREM BANKU AUSTRO-WĘG. „Wiener Ztg.“ ogłasza nominacyę dra Aleksandra Spitzmuellera na gubernatora Banku austro-węgierskiego.

D'ANNUNZIO GUBERNATOREM RJEKI? Słowiańskie Biuro prasowe donosi z Buccari, że wczoraj były w Rjece rozpowszechnione pogłoski, że rząd włoski zamianował d'Annunzia gubernatorem Rjeki. Potwierdzenia tych pogłosek dotychczas niema.

NOWE 6-PROC. OBLIGI ŁODZI ukazały się w Łodzi nowe 6-proc. miasta Łodzi, wydane na sumę 20 milionów marek z tekstem polskim i francuskim.

TYTUS CZYŻEWSKI.

PASTORAŁKI.

KOLĘDA.

W zeszycie 1-szym Formistów znajdujemy między innemi oryginalnie napisane „Pastorałki“ Tytusa Czyżewskiego, które swym archaicznym stylem przypominają malowane przez Stryjeńską-Lubańską „Kolędy“. Podajemy je w nadziei, że Szan. Czytelnicy wczują się w nastrój kolędy, która swą stylizowaną formą i naiwną pisownią staropolską, daje wrażenie prymitywne lecz głęboko odczute.

Ho la o la
pastyrze łode pola
du dy u dy
pastyrze łode budy
idźcie do stayenki
do świentej panienki
i grzegórz karbowy
pisarz prowentowy

hu hu u hu
bieżajcie co duchu
ekonom kulawy
wstańcie wszyscy z ławy
i ty józek spyrka
złaźże z tego wyrka
od miodu i strawy
ty franek kaprawy
idźcie do stayenki
do świentey panienki.

ho la o la
pastyrze ze pola
weźcie dwa barany
móy Yanie kochany
miodu ze dwa dzbany
syrek pobielany
cepy i siekiere
skrzypeczki i lire
wilcy się zwiadują
u a nawołują
barana porwali
w boru rozerwali
z krzywemi rogami
z czornemi kudłami
zebrali się Chłopy
i przyszli do szopy
po śniegu po grudzie
dziwili się ludzie
przyśli do stayenki
do świentey panienki
wół osioł chu chayą
głowami kiwają
Przylecieli ptacy
cip cip cip cy a cy
pastyrze bekayą
na skrzypeczkach grayą
a Kajtek na drum li
a u bure kskumli
tir li u li
nie bec przy matuli
i basista **hu hu**
gładzi bas po brzuchu
stanęli w stayence
przy świentey panience

wchodzą trzej królowie
w koronach na głowie
ze garbatym Wielbłondem
przyyechali londem
i pieknie ubrani
złotem haftowani
znoszą wielkie dary
w szkatule talary
e mu e mu
gwarza po swoyemu
li li li li i li
wszyscy się dziwili
a dzieciątko kwili
pasterze klękayą
cuda oglądayą
gwiazda zaświeciła
na niebie zatliła
nad szopą schyliła
u by u by mu by
poklękały buby
tiu li tiu li u li
uśniyże matuli
w słomianej stayence
przy świentey panience

Odpowiedzi Redakcyi.

Julian P. stud. fil. — W poezyach pańskich jest nastrój i liryzm, ale nie wszystkie są równej wartości. Najlepszym jest wiersz „Przed klasztorem“ i ten będzie w „Gońcu“ drukowany, o ile miejsce na to pozwoli.

Jadwiga R., Bochnia. — „Legionista“, temat nie nowy, a nawet już dziś nie aktualny. Mimo chwalebnego entuzyazmu autorka mało jest obznajomiona z umundurowaniem i wyekwipowaniem żołnierza, skoro Pani może przypuścić, że „w tornistrze jest kul trzysta“, dla tego, że „szabelka zamaszysta“, a on — „dzielny legionista“.

16-letnia Hanka. — Jak na tak młodą panienkę wierszyki wcale udatne, ale do druku zbyt naiwne, zwłaszcza ostatnia zwrotka „O szczęściu“: „Gdy nie będziesz go (tj. szczęścia) goniła — Przyjdzie ono samo — I do stóp ci się pokłoni — Nieszczęśliwa damo! Istotnie tylko 16-letnie damy mogą sobie wyobrażać szczęście kłaniające się i mówiące: „padam do nóg!“...

JAN ROS. — „Niedola wojny“ świadczy przedewszystkiem o niedoli duchowej autora... „Patrz tam w kościoła pomroku — w głębi świątyni — w kadzideł obłoku — czai się duch potępieńczy — obok niewiasta klęczy — dmie w trąbę — a głucho, cicho dokoła...“

Nie często bywa Pan w kościele, skoro przypuszcza w nich duchy potępieńcze i niewiasty, które dmą w trąbę, a równocześnie i mimo to jest głucho i cicho!...

Pamiętajcie o gwiazdce dla żołnierza w polu!

Czy chcecie powiększyć naszą Ojczyznę?

Zdobyć dla niej drogę do morza?

Złóżcie więc w Redakcyi choćby DWIE KORONY na plebiscytowy

Komitet Mazurski w Warszawie, Czackiego 25.

Tą drogą jedyną idzie życie...

Kraków, 24 grudnia.

...Zmieszały się ich gorące, przyspieszone oddechy. Zwarły się usta, związały wargi, nabrzmiałe żądzą pocałunków, wyśnionych w długie godziny tajemnej tęsknoty i oczekiwania...

Rozgorzały ręce i ramiona od mocnych, niehamowanych uścisków, objęć.

Nagle odchyliła główkę, ugięła i jakby znużona od nadmiaru wzruszeń, zsunęła na twardą, chropawą epoletę jego żołnierskiej bluzy... Podała mu złote sploty włosów i biały, słodki, łagodnie wygięty łuk młodych, dziewczęcych barków swoich...

W zapamiętałem, najwyższem natężeniu namiętności sycił głód serca, zmysłów wszystkich, duszy całej... sycił długo, długo, jakoby wieczność nieskończoną...

W pewnej chwili wyszeptał:

Kochasz?!...

Na wargach ledwie rozchylonych zapłonęła, jakoby samem drżeniem półuśmiechu, odpowiedź potwierdzająca:

Kocham!...

Lekuchny, miękki a bezgranicznie dobry i ufający głos radosny, bezwzględnego oddania.

Kocham!...

Wreszcie, wreszcie powściągnął się, żelaznym nakazem potłumił pragnienie powtarzania pieszczoty nieustannie...

Przemówił bezładnie, w urywkach i zająknieniach.

...Teraz muszę, muszę już iść... ale pamiętaj, pamiętaj...

...Jam twój... na zawsze... a ty?

Spojrzała nań światłem rozkochanych, jasnych oczu swoich — pewnie, dobitnie, z całą siłą przekonania wypowiedziała przysiężne słowo:

Twoja... na zawsze!...

Jeszcze kurczowy uścisk dłoni, jeszcze jeden, ostatni pocałunek na drobnych rączkach, jeszcze wyraz codzienny, błahy a pełen błogosławieństwa przyszłych dni:

Do widzenia!...

Jeszcze ukłon — i odszedł, zbiegł ze schodów, zniknął, ścichł w milczeniu odległości.

—o—

Przystanęli na krótką chwilę na stoku wzgórzy, zasłaniających obszerną równinę walki.

Łomot, jęk i wycie pocisków armatnich nie ustawało na jedno nawet tchnienie. Rosło raczej, waląc w uszy piekielnym, oszałamiającym, bolesnym tententem.

Czekali ostatecznych rozkazów...

Z spokojem i pewnością jakby mechaniczną odpiął zatrzask u górnej kieszeni w bluzie, sięgnął rękę w głąb, wydobył...

Wiesz duszo moja, że każdy tak oto czyni w tym przedśmiertnym momencie... że to jest rzecz powszechna... banalna?!... Każdy oto żegna się z czemś najdroższem, jedynem, każdy patrzy oczyma lub pamięcią w nadewszystko ukochane oczy, usta... wiesz duszo! ale nie uchylisz się, bo i dla Ciebie jest w tem mocniejsza nad szyderstwo konieczność... bo oto musisz to głupie, chore, dygocące serce — napoić, ułagodzić!...

Wytęży wzrok, wlepi w milczący, nieruchomy, płaski i bezbarwny poblask szczęścia, przytuli do ust — a już głos, przenikliwy głos gwizdawki targnie nim, rzuci w szereg, w marszl...

Atak... Półświadomy pęd, byle naprzód, naprzód! Wicher, poświst chichoce, czy od chmur w górze kłębiących się idzie on, czy od granatów, szrapneli, kul karabinowych?...

Hej, wichr i pęd i krzyk półczłowieczy, plątanina słów dzikich, bezcelowych, przekleństw bezecnych... i dziwnych niespodzianych, niezrozumiałych zachwytów... byle naprzód, naprzód, przez rów, przez zwaloną zasiekę, kłąb drutów, wprost w jakieś czerwone krzyczące twarze, ręce konwulsyjnie wyrzucane... Wtem — ból straszny, zwierzęcy w oczach, zakręt w łbie, jakby nagle spitym, ciemność, rozpaczliwy, obłędny wrzask... jeszcze krok, rzut raczej naprzód... w przepaść bezświadomości...

—o—

Dostał postrzał ślepiący. Obudził się w ciszy szpitalnej, na jakiś głos szepcący coś natrętnie, ach tak natrętnie! Noc — ktoś mówi w tej nocy, ktoś rusza się? — Co to jest? co to?!... Gorączka nagłego rozeznania i znów ten obłędny wrzask i szał i omdlenie...

Dni, tygodnie, miesiące Gehenny w półobłąkaniu, płaczu, potem w zupełnem odrętwieniu. Ktoś przynosił kwiaty, które pielęgniarka podawała z słowami beznadziejnej, szyderczej pociechy... Później, później odwiedziny matki, brata, raz jeszcze wstrząśnienie, zamęt duszy do dna, ból nędzy i nieszczęścia nieodmiennego, na zawsze, na codzień aż po kres...

Oddano go rodzinie, powierzono opiece rąk kochających. Wszedł w łagodny pogwar, umyślnie ściszonych, dobrych, serdecznych rozmów, dziecinnych niemal pieszczot...

Berty nie było.

Mówiono mu, że musiała wyjechać do ojca, śmiertelnie chorego, gdy on, narzeczony, jeszcze w szpitalu w początkach leczenia tarzał się w agonii wszystkich nadziei, gdy musiał oswajać się z przedwczesną półśmiercią...

Mówiono o Bercie ostrożnie, delikatnie, aby nie ranić, aby nie rozstrzygać na teraz sprawy najistotniejszej...

Aż wkońcu wróciła.

Ojciec przemógł chorobę i wyjechał jako ozdrowieniec gdzieś na letnisko.

Sama oznajmiła, że prosi, że pyta czy wolno jej przyjść... W momencie bolesnej świadomości upokorzenia chciał wzbronić. Potem nie mógł... nie zdołał...

Ale uparł się, aby go do niej zaprowadzono.. Gdy weszli, służący usunął się: Berta przyrzekła poprzednio, że sama odprowadzi „narzeczonego"... Użyła podobno z naciskiem (tak zdano mu relacyę) tego wyrazu!...

Usłyszał jej chód. Oparł się o poręcz krzesła, czekał... Czuł, że już jest blisko i nagle — w niezmiernem rozżaleniu zaczął powtarzać jej imię: Berta, Berta!

Jestem... jestem... doszedł go głos, tak długo niesłyszany, — dotknął dłoni oddawna nie tkniętej. Wpił się ręką drżącą w jej drobne paluszki...

Stała bez ruchu, milcząca... każdy nerw w niej dygotał... hamowała wysiłkiem woli wzruszenie i jakiś nieokreślny, duszący niepokój...

Patrzyła na jego twarz bladą, wychudłą i na powieki, zapadłe na zawsze na tajemnicę poszarpanych oczu...

Nie umiała przemówić... Tylko ten niepokój, ach ten straszny niepokój!...

A on podniósł powoli i niezdarnie ręce i zrazu na powietrzu, ale wraz potem na jej twarzy, oczach zaczął wodzić palcami, jakby znaczyć pismem tajemnem wszystkie drogi umarłej rozkoszy i wszystką rozpacz przyszłości...

Zadrżała na całem ciele... prawie krzyknęła, gdy natrafiwszy w tej dziwnej wędrówce dotknięc na spadek jej ramion, chwycił ją nagle pewnym, stanowczym uściskiem. Nachylił głowę, zbliżył wargi... Odczuła szybki jego oddech... i teraz błyskawicznie, nieodparcie i bezwzględnie opanowało jej świadomość uczucie wstrętu i upokorzenia i nadewszystko silniejsze pragnienie ucieczki... od tych powiek przymkniętych! od ust szukających! od tych rąk i palców przed chwilą tak śmiesznie, tak niemowlęco bezradnych!... uciec, uciec ukryć się, nie widziec i nie czuć, nie patrzeć, nie patrzeć!...

Nim zrozumiał, wysunęła się z jego objęć, że tracąc równowagę zakołysał się, przegiął i obiema rękoma i dłońmi uderzył pobliską ścianę.

Berta, co, co?! jęknął...

Ona cofała się ruchem sztywnym i jakby niewłasnowolnym i patrzyła weń z bolesnym uporem, jakby jakieś niewidoczne kleszcze trzymały grozę, wzbraniały odwrotu.

— Musisz tak wciąż patrzeć i widzieć, tylko to, wciąż to, wciąż to na zawsze, tę jego i swoją niedolę!...

Berta co, co?!... raz jeszcze wyszeptała. Trwało głuche, ciężkie milczenie.

Niespodzianie wyprostował się, poruszył ustami i gardłem, jak człowiek, który z trudem przełyka...

Znów ręce jego poczęły wirować, szukać, macać...

Ze zdumieniem spostrzegła, jak sunął powoli, powolutku, decyzyą ostateczną, wiedziony, ku wyjściu... Wyczuwał szorstką, zimną powierzchnię ściany, potem wygładzone oddrzwia... Powoli, powolutku ściągnął rękę ku klamce, otworzył... wywlókł się...

Stała jeszcze milcząca, nieruchoma, jakby pogrążona w upiornem sennem przywidzeniu...

Słyszała, jak stukając kosturkiem st... ał w dół, z schodu na schód... powoli, powolutku, jako ten dziaduś, któremu przed chwilą wyniosła była jałmużnę...

Wstrząsnęło nią nagłe przypomnienie, słowo wyrzeczone w godzinie ekstazy.

Porwała się, skoczyła w sień, przez próg, na schody.

— Tam, tam ten cichy skrzywdzony Łazarz twój!...

Nim pojął, nim zdołał wstrzymać, dopadła... miękką, kuszącą obręczą objęła jego szyję... zamknęła powieki, aby nic, nic nie widzieć i wtuliła usta w jego wargi... Poczuł pieczęć palącą gwałtownych pocałunków.

Nie oparł się, nie miał już siły.

Głuchy półjęk, półśmiech dobył się z jego krtani.

Pozwolił jej całować twarz, czoło... tylko powiek nie mogła... nie mogła dotknąć.

Najserdeczniejszą prośbą wykwitły proste, dobroci pełne słowa:

Wróć, kocham, twoja jestem... twoja!...

Ugiął się, całym ciężarem zwisł na poręczy.

Odejdź — wyszeptał błagalnie.

Odejdź — powtórzył.

A gdy trwała — złym, półobłąkańczym skurczem i pchnięciem rąk i ramion wyzwolił się.

Mruknął coś niewyraźnie, jakby syknął, zachichotał...

...I znowu powoli, powolutku sunął w dół, w milczeniu — jak mara senna, jak zjawa utrapiona gorączkowych nocy...

Została.

Nie mogła myśleć, wołać, postanowić, czynić cokolwiek...

Usłyszała jeszcze raz pochyloną jego głowę, usłyszała kilka ciężkich, niepewnych powłóczeń, stuk kija...

Odszedł, znikł, ścichł w milczeniu odległości...

Z. ALEKSANDROWICZ.

BOLESŁAW RACZYŃSKI.

Dzieje koncertów w Krakowie

Jeśli spojrzymy poza siebie, w odległe wieki kultury muzycznej Krakowa, w chęci uprzytomnienia sobie życia muzycznego w prastarym grodzie, to przekonamy się, że koncertów w pojęciu dzisiejszym (kupno biletów dających prawo słuchania) nie było. Kultura muzyczna dawnego Krakowa miała swoje centra: 1) Na zamku u dworu. 2) U mieszczan. 3) W kościele. 4) W szkole.

Na przykład „u dworu" za czasów królowej Bony grywali lutniści (Bekwar), w czasach późniejszych zaś:

*) „Ona swe rozpuściwszy po powietrzu włosy
Świat i niebo wdzięcznemi uwesela głosy
Sama takt niepochybną stypułą skazuje
Sama extravaganti wszystkie moderuje
Partesy w ręku trzyma piewając włoskiego
Coś łagodnie na chóry rozsadziła swego
Rynsztunki, melodye."

Mieszczanie, zapraszali muzyków na uroczystości rodzinne. Np. Dyomedes Katon, Wenecyanin, śpiewywał na godach mieszczańskich w w. XVI w Krakowie. W kościele — muzyka kościelna z Rorantystami wawelskimi na czele i wreszcie szkoła.

*) Wiersz Morsztyna z XVII w.

Właściwy „ruch koncertowy" zainicyował w Krakowie (podobnie jak przedstawienia operowe) **ks. Wacław Sierakowski.** Koncerta te (kantaty) odbywają się od r. 1777 w domu narożnym od ul. Grodzkiej i Kanoniczej, zwanym „Zerwikaptur". *)

W dziele swem „Sztuka muzyki" powiada ks. Sierakowski, że przez lat sześć utrzymuje własnym kosztem młodzież, „sposobiąc ją" do muzyki, aby **„obalić przesąd rodaków i cudzoziemców, iż Polacy nie są sposobni do tego".** Akcya ks. Sierakowskiego nabrała takiego rozgłosu że nawet „dystyngowani obywatele" aż z Wielkopolski oddawali mu swe dzieci na naukę.

Dzieje koncertów krakowskich uczą nas o tem, że wiecznie improwizowaliśmy tak jak się to i dzisiaj dzieje. Ciągle powstają jakieś organizacye, które zaczynają działać na to, by to działanie dopiero zaczęte ponechać. Ciągłe wzloty jkarowe, a żadnej organizacyi stałej, trwałej.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że w tymże prawie samym czasie, w którym zaczyna działać w Krakowie ks. Sierakowski, powstaje w Lipsku Gewandhaus, który istnieje po dziś dzień jako potężna organizacya symfoniczna, u nas wraz ze śmiercią ks. Wacława, ginie i marnieje jego praca, choć dowiódł, że „Polacy są sposobni do tego". Kilkakrotnie w ciągu następnych wieków spotkamy się z wysiłkami jednostek — a jednak po dzień dzisiejszy nie wytworzył Kraków jakiegoś organizmu, któryby „był sposobny" do wytworzenia krakowskiego „Gewandhausu".

*) Zerwikapturem nazw. dom ten dlatego, że w nim mieszkał św. Jacek, a ten będąc kanonikiem świeckim, wstąpił do klasztoru Dominikanów.

W dalszym ciągu artykuliku pragnę uwzględnić przedewszystkiem usiłowania artystów miejscowych w kierunku stworzenia chórów, orkiestry, czy muzyki kameralnej. Pragnę wspomnieć o wybitniejszych wirtuozach polskich, a wreszcie nadmienić o geniuszach muzycznych obcych, którzy koncertowali w Krakowie.

—o—

Od czasów ks. Wacława aż po rok 1829, w którym to roku **Franciszek Mirecki** dyryguje koncertem Tow. miłośników muzyki, odbywają się przeważnie koncerta solistów.

A więc „Gazeta Krakowska" z r. 1809 r. przynosi wiadomość o koncercie Fr. Lessela, „ucznia sławnego Haydna", poczem przewijają się przez Kraków rozmaici obcy wirtuozi aż wreszcie w r. 1882 zjawia się „Rodzina Kąckich, Krakowianinów". Starszy 7-letni grał na skrzypcach i flecie, drugi 5-letni na wiolonczeli, fortepianie i śpiewał. Młodszego dzieciaka podawały sobie na koncercie damy krakowskie z rąk do rąk.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedź Paderewskiego na zarzuty Bilińskiego.

Warszawa. (PAT) Na konwencie seniorów odbytym dn. 20 bm. b. prezydent ministrów Paderewski wygłosił mowę, będącą odpowiedzią na przemówienie pożegnalne b. ministra skarbu p. Bilińskiego do urzędników ministerstwa skarbu.

Nie wiem doprawdy — mówił — dlaczego podobało się byłemu panu ministrowi skarbu oskarżyć mnie **z powodu zakupów na dwa miliardy marek** i dlaczego piętnuje mnie jako człowieka, który działał na hańbę Polski. Rzeczywiście poczyniłem trzy zakupy. W lipcu zgłosił się do mnie przedstawiciel firmy „American Tabacco Comp.“ i zaproponował bardzo korzystne zakupno: **222 milionów papierosów i 1,200.000 funtów tytoniu, za 1 milion dolarów,** płatne po upływie 12 miesięcy. Zatelegrafowałem do p. ministra Karpińskiego, bo sprawa była niezmiernie pilną, ale czy p. Karpiński nie dostał telegramu, czy ja nie otrzymałem odpowiedzi, dość że **musiałem bez jego odpowiedzi zawrzeć tę umowę.** Jak się przedstawia ta sprawa zakupna 1,200.000 f. tytoniu i 222 milionów papierosów? **Te papierosy obecnie w handlu kosztują 1 markę 20 f. za sztukę.** Jeden milion 200.000 f. tytoniu doskonałego przedstawiał wartość najmniej 200 milionów marek. Z tego możecie panowie wywnioskować, czy interes ten był korzystny czy nie. Wedle mego obliczenia i zdania fachowców, **zysk dla państwa przedstawiał wartość 200 milionów marek.** Po powrocie z Paryża dwa dni przed nominacyą p. Bilińskiego na ministra skarbu powiedziałem mu o tem, i zapytałem, czy to aprobuje. **P. Biliński się zgodził, ale sprawa dotychczas nie została załatwiona.** Wynikła z tego **kompromitacya dla mnie i dla rządu także.**

Drugi zakup uczyniłem na podstawie następującego telegramu: „Panowie Biliński i Wojciechowski są zdania, że niezbędnem dla utrzymania pokoju w kraju byłoby **zakupienie przesyłki smalcu** amerykańskiego i że przy ziemniakach, które posiadamy, dałby smalec zaspokojenie zagłębiu Warszawy i Łodzi. Skrzyński.“ Kupiłem w Chicago **2,240.800 funtów najczystszego smalcu po cenie 29 centimów za funt.** Cena kupna wynosiła 580.000 dolarów i miała być zapłaconą natychmiast po otrzymaniu dowodu, że towar załadowany jest na statek i odpływa do nas. **Dotychczas jeszcze pieniędzy tych nie wypłacano.** To jest druga kompromitacya, ale p. minister skarbu i całego rządu. **Do poprawy naszego kredytu za granicą to się nie przyczynia.** Trzeci zakup zrobiłem już **na podstawie następujących telegramów:** (W tem miejscu odczytuje p. Paderewski dwa telegramy) Co wobec tych telegramów obowiązkiem moim było uczynić? (P. Diamand: kupić!) To też uczyniłem. Szło tu o zamówienie 75.000 płaszczy ciepłych i 75.000 par butów (dla wojska). Płaszcze po 26 szylingów sztuka, buty po 12 szylingów para. Rzeczy te miałyby dostarczone w 8 dni po zapłaceniu zadatku. Miałem z funduszu t. zw. dyspozycyjnego 10.000 funt. **Dołożyłem swoich 5000 funtów** i dałem ten zadatek. Przybywszy tu, na miejscu dowiedziałem się, że za te rzeczy zażądano większego zadatku.

Płaszcze i buty były już załadowane. Trzeba było tylko posłać 35.000 funtów. Zgłosiłem się do p. Bilińskiego i prosiłem go o te pieniądze. P. Biliński odmówił. Powiedziałem mu, że sprawa jest niezmiernie pilna i że nasi żołnierze marzną i że podobno **25 proc. żołnierzy jest chorych na płuca.** P. Biliński był jednak nieugięty i odmówił stanowczo, zaznaczając, że pieniędzy w funtach nie posiada. Proponowałem mu, że **pożyczę osobiście te 35.000 funtów w Anglii, lub też w Francyi, ale pod warunkiem** jednak, że te 35.000 funtów skarb potem zwróci. Na to p. Biliński odpowiedział, że on w takie małe handelki bawić się nie może. P. gen. Sosnkowski, dowiedziawszy się, że można mieć za kilka dni płaszcze i obuwie, udał się sam do p. Bilińskiego, prosząc go o to, aby te płaszcze i buty zakupił. P. Biliński na razie przyrzekł, ale na drugi dzień przyrzeczenie cofnął. W kilka dni znów na podobne żądanie p. gen. Sosnkowskiego oświadczył, że gotów zrobić ten interes a nawet mi powiedział: „niech pan pożoże, niech pan pożyczy te 35.000 funtów.“ — Dotychczas jednak sprawy nie załatwił. Sprawę tę pozostawiam panom do osądzenia.

Czy w tych 3 zakupach, z których pierwszy wynosił około 30 milionów marek, ale nie został dokonany, drugi, który wynosił około 580 tysięcy dolarów, a więc wówczas przedstawiał wartość około 21 milionów marek i nie został załatwiony, czy też przy trzecim zakupie t. j. płaszczów i butów za 132.500 funt. szt., co wynosiło 26 milionów marek, — czy w tem była szkoda dla państwa polskiego i była jaka ujma honorowi polskiemu? Zdaje mi się, że człowiek, który się stara o to, aby synowie nasi nie ginęli na froncie, uszczerbku honorowi polskiemu nie przynosi.

Czwarta sprawa to sprawa nabycia w Anglii lokomotyw, aby poprawić nasze warunki transportowe. Lloyd George dawał kredyt 3 milionów funtów, płatne za 2—3 lata. Pragnąłby Paderewski jako prezydent ministrów, dał **moralne zobowiązanie,** że różne towary będą sprzedane kupcom w Anglii.

Rząd polski mógł kupić około 150 lokomotyw po 8500 funtów szterlingów i 1125 wagonów po 400 funtów. Lokomotywy i wagony pierwszorzędne.

Telegram ten zaraz po otrzymaniu zaniosłem osobiście do p. ministra Bilińskiego, nakłaniając go usilnie, aby sprawę załatwił: 1. Uważałem, że nadejście 150 lokomotyw i 1125 wagonów było rzeczą konieczną, nieodzowną i niezbędną, p. Biliński kupna nie załatwił, tylko zaproponował kupno żywności i od Anglii zażądał zboża. Ja już w tem nie chciałem pośredniczyć, gdyż już wówczas wycofałem się z tych spraw, widząc, że w żadnej z nich na pomoc, na współdziałanie i na poparcie kolegi Bilińskiego nie mogę liczyć. Oto jest wszystko, co miałem do powiedzenia.

Traktat z Węgrami zabrania Habsburgom powrotu na tron.

Budapeszt (PAT). Budapesztański „Achtuhrblatt“ podaje szczegóły o węgierskim traktacie pokojowym, z których wynika, że Dunaj będzie rzeką międzynarodową. Siedzibą komisyi dunajowej będzie, w myśl życzenie Anglii, Budapeszt. Wedle doniesienia wspomnianego pisma, choć Anglia wogóle chce Budapeszt **punktem środkowym swej polityki bałkańskiej.** Węgierska armia narodowa będzie się składała z 6 dywizyi piechoty i 2 dywizyi kawaleryi. Granice pozostaną po największej części **te same,** jak je wytyczyła obecna linia demarkacyjna. Co do formy rządu na Węgrzech, ma rozstrzygnąć plebiscyt. Paragraf 128 traktatu pokojowego orzeka, **że dynastya habsburgska nie może więcej wrócić na tron węgierski.** — W przeciągu najbliższych 25 lat mają Węgry zapłacić **odszkodowania wojennego 18 miliardów, 20 procent flotylli dunajowej ma być wydane koalicyi.**

100 milionów dolarów na żywność dla środkowej Europy.

Nowy Jork (PAT). Prezydent korporacyi zbożowej, Barnes, zgodził się na plan Hoovera, by **Europie środkowej udzielić kredytów na środki żywności.** Barnes proponuje, by kongres na ten cel udzielił upoważnienia do kredytu w **wysokości 100 milionów dolarów.**

Wołyń żąda przyłączenia do Polski.

Warszawa (W. B. K.). Dnia 17 i 18 b. m. odbył się w Warszawie **zjazd delegatów ziemi wołyńskiej.** Na zjazd przybyło około 240 delegatów; przewodniczącym obrano p. Skibniewskiego. W obradach brali udział arcyb. łucko-żytomierski ks. Dubowski, dowódca frontu wołyńskiego gen. Listowski, naczelnik okręgu wołyńskiego zarządu ziem wschodnich p. Maciej Jamontt i wielu innych. Na zjeździe wybrano delegacyę, która na przyjętą jednomyślnie rezolucyę **w sprawie przyłączenia Wołynia do Polski, ujednostajnienia waluty,** niesienia pomocy przez rząd przy tworzeniu szkół oraz w sprawach aprowizacyi Wołynia, — wręczyć naczelnikowi państwa i prezydentowi Sejmowi.

Zmiana w zarządzie ziem wschodnich.

Warszawa (W. B. K.). **Dzisiejsza** „Gazeta Wieczorna“ w telegramie własnym z Łucka donosi, że naczelnik okręgu wołyńskiego zarządu ziem wschodnich, **p. Maciej Jamontt, podał się do dymisyi.**

Olbrzymie łupy armii bolszewickiej w walce z Rosyanami.

Moskwa (B. K.). Komunikat sztabu armii sowieckiej: Między stacyami Gzuły a Nowomikołajewskiem zdołała armia czerwona zdobyć wiele pociągów wojskowych, składających się wedle oszacowania w przybliżeniu **z 20.000 wagonów kolejowych i 300 lokomotyw.** Połowa tych wagonów była **naładowana materyałem wszelkiego gatunku.** Zdobyliśmy **kompletny park automobilowy, zakład do reparacyi armat, park lotniczy, 88 dział, 500 karabinów maszynowych, pociąg amerykańskiego Czerwonego Krzyża, stacye iskrowe, drukarnię polową, intendanturę wszystkich 3 armii, wiele granatów ręcznych, 200 automobilów i 40 milionów rubli syberyjskich.** W pociągach zdobyliśmy nadto **10 tysięcy jeńców,** między innymi 90 oficerów.

Denikin zapowiada swój dalszy odwrót.

Wiedeń (PAT). Ukraińskie biuro prasowe donosi na podstawie radiotelegramu Denikina: Nowy komendant rosyjskiej armii zachodniej, generał Wrangel, złożył co do sytuacyi na froncie następujące oświadczenie: **Sytuacya jest bardzo poważna.** Nieprzyjaciel uzyskuje swe sukcesy na froncie północnym i na wschodzie i zgromadził tak wielkie siły przeciwko armii ochotniczej na południu, że **wojska nasze stoją wobec wielokrotnej przewagi przeciwnika.** Gdy przybyłem do Charkowa po objęciu głównej komendy, wówczas sztab już to miasto opuścił, a wojska były w pełnym odwrocie. **Musimy się przygotować na dalszy odwrót.** Poważne położenie na froncie wymaga napięcia wszystkich sił.

Rozpaczliwa akcya Denikina.

Wiedeń (PAT). Biuro koresp. podaje doniesienie paryskie z Odesy, że rada wojenna armii Denikina postanowiła upoważnić rząd południowo-rosyjski, **aby się porozumiał z rządami wszystkich państw koalicyjnych, celem wspólnego postępowania przeciwko bolszewikom.**

Jak bolszewicy zdobyli Kijów?

Bukareszt (W. B. K.). Nadeszły tu wiadomości z Taganrogu, donoszące, w jaki sposób udało się bolszewikom zdobyć Kijów. Gdy bolszewicy doszli do Dniepru, na północ od Kijowa, rozpoczęli silny atak, który jednak nie byłby zdołał zachwiać liniami armii ochotniczej, gdyby nie przyszły mrozy i Dniepr nie zamarzł. Wówczas bolszewicy **po lodzie przedostali się na drugi brzeg rzeki i zaszli na tyły armii Denikina,** wskutek czego wojska ochotnicze musiały opuścić Kijów. Obecnie **toczą się zacięte boje w odległości 15 wiorst na północ od miasta.**

Bolszewicy wprowadzili przymus pracy w Kijowie.

Lwów (PAT). Osoby, przybyłe z Kijowa, opowiadają, że bolszewicy zaprowadzili w Kijowie **przymusowy 8-godzinny dzień pracy dla wszystkich,** a patrole sprawdzają to co pół godziny. Jeżeli zastaną kogoś w swojem mieszkaniu, tego biorą do najpodlejszych robót. W razie zaś gdyby zachodziło podejrzenie, że się ukrywał, **rozstrzeliwują go na miejscu.** Te same osoby opowiadały, że w całej Ukrainie **urządzają masowo rzezie żydów.** Każdego przejezdnego lub przechodnia chłopi badają szczegółowo. **Skoro się okaże, że jest żydem, mordują go,** jak również tych, którzy go chcieli ukryć.

Anglia i Francya chcą poprzeć partye rosyjskie.

Praga (PAT). Dr. Benesz w rozmowie z przedstawicielami prasy czeskiej **oświadczył, że w kwestyi rosyjskiej nastąpiła zmiana w poglądach sprzymierzeńców, w szczególności Francyi i Anglii.** Stosunki **gospodarcze zmuszają Europę, by nie czekała się rosyjskich** surowców i dlatego postanowiono po długich rokowaniach **uznać obecny stan w Rosyi i depre-**

wadzić do pokoju między partyami rosyjskiemi, a to przy założeniu, że bolszewicy złagodzą swoje stanowisko i że rządy bolszewickie przesuną się nieco na prawo.

Aresztowanie matki Trockiego.

Bazylea (PAT). „Petit Journal" podaje, że matkę Trockiego w Batum aresztowano i odstawiono do Noworosyjska. Znaleziono przy niej obszerną **korespondencyę**, pochodzącą od jej syna i od innych przywódców bolszewickich. Podaje ona, że **otrzymała misyę w Transkaukazyi.**

Porażka bolszewików na froncie polskim.

Warszawa. (PAT) Kom. sztabu gen. wojsk polskich z 23 bm. Front litewsko-białoruski: Atak bolszewików w rejonie Karpenik odparto. Jeden z naszych oddziałów **przeprawił się na prawy brzeg Dźwiny w okolicy miasta Dzisny i rozbił placówkę nieprzyjacielską, biorąc 8 jeńców.** Zresztą na całym froncie spokój. Front wołyński: Spokój.

Więzienie i degradacya za sprzeniewierzenie

Warszawa (W. B. K.). Wyrokiem sądu wojskowego generalnego okręgu warszawskiego podpor. Jan Funkielstein, słuchacz uniwersytetu warszawskiego, **za występek sprzeniewierzenia skazany został na karę więzienia przez 6 miesięcy oraz degradacyę.**

Rokowania w sprawie urzeczywistnienia traktatu w stosunku do Polski.

Paryż. (Havas) Delegaci niemieccy, którzy przybędą tutaj jutro, będą omawiali szereg kwestyi związanych z prowadzeniem w życie traktatu pokojowego. Sprawy Polski związane z tym traktatem **będą omawiane dnia 26 bm.**

Rocznica oswobodzenia Poznania.

Poznań (PAT). Z okazyi pierwszej rocznicy oswobodzenia Poznania zapowiedzieli tam przyjazd na sobotę 27 b. m.: Ignacy Paderewski, na niedzielę 28 b. m. naczelnik państwa, prezydent ministrów Skulski, oraz kilku innych wyższych dostojników. W obchodzie będą brały również **udział delegacye ze Lwowa i z Mazurów.**

Strajk głodowy górników pod okupacyą czeską.

Frysztat. (PAT) W Karwinie wybuchł wczoraj **strajk** w trzech szybach, ponieważ **Czesi nie wydali przyrzeczonej na wczoraj mąki.** Strajk zapowiedziany jest również **w Łazach i Orłowej.**

Choroba papieża.

Berlin (B. K.). „Lokalanzeiger" donosi, że **papież lekko zachorował** i za poradą lekarzy, którzy mu zalecili spokój, **odmówił szeregu audyencyi.**

Nowy zamach na egipskiego premiera.

Amsterdam. (PAT) Z Kairu donoszą, że na premiera egipskiego znów dokonano zamachu. Sprawca zamachu, pewien student i jego towarzysze, **zostali ujęci.**

Walki Greków z Turkami.

Paryż. (PAT) Wedle wiadomości nadeszłych z Saloniki, doszło znów do krwawych walk w Azyi Mniejszej między Turkami a wojskiem greckiem. **Turcy zostali z wielkimi stratami odparci.**

Krwawe potyczki Czarnogórców z Serbami.

Paryż. (PAT) „Temps" donosi, że pomiędzy 1 a 12 grudnia **zaszło w pobliżu Cetynii wiele krwawych potyczek między Czarnogórcami a Serbami.**

Skandaliczna spekulacya towarami amerykańskimi.

Paryż. (Havas) Dzienniki donoszą o wykryciu spekulacyi skandalicznej towarami, pochodzącymi ze składów amerykańskich. Energiczne śledztwo doprowadziło **do zaaresztowania 11 osób, przeważnie pracowników intendantury.** Aresztowano również **pewnego kupca** angielskiego.

Straszna rzeź żydów w Płoskirowie.

Lwów (PAT). Biuro informacyjno-prasowe ministerstwa spraw zagranicznych we Lwowie donosi bliższe szczegóły **o strasznych okrucieństwach i mordach, jakich dopuściły się bandy ukraińskie** w listopadzie b. r. w Płoskirowie. Na 25.000 ludności żydowskiej **wyrżnięto 5.600, w tem wiele dzieci i kobiet,** nad któremi się przedtem dopuszczono gwałtu. Wiarygodni świadkowie widzieli w szpitalach **mnóstwo małych dzieci z uciętemi rękami.** Obecnie Płoskirów zajmuje Denikin, lecz mordy są na porządku dziennym. Ludność bez różnicy wyznania i narodowości **pragnie przyjścia wojska polskiego i owacyjnie witała oficerów polskich, którzy w misyi wojskowej tam się zjawili,** gdyż sądziła, że wojska polskie mają zająć Płoskirów.

Biliński przygotowuje replikę.

Warszawa (tel. M.). Były minister Biliński przygotowuje replikę na list Głąbińskiego i zakomunikuje odpowiedź marszałkowi Trąmpczyńskiemu, a później poda do prasy.

Ambasador Polski w Ameryce przeciw pożyczce.

Warszawa (tel. M.). Poseł polski w Ameryce, ks. Lubomirski, nie udzielił poparcia przedsiębiorstwu, które ma dokonać pożyczki amerykańskiej w wysokości 250 milionów dolarów.

Kronprinz gościem Wilhelma.

Amsterdam (B. K.). Były następca tronu niemieckiego **spędzi święta Bożego Narodzenia u byłego cesarza Wilhelma w Amerongen.**

Odbudowa niemieckiej floty handlowej.

Lyon (PAT). Z Bazylei donoszą, że dyrektor linii okrętowej Hamburg—Ameryka południowa miał oświadczyć, że rząd niemiecki zamierza przeznaczyć **półtora miliarda marek na odbudowę niemieckiej floty handlowej.**

Sny wieszcze i przeczucia.

SEN PROTOPLASTY SFORZÓW. — PRZECZUCIE NA JAWIE. — MIŁOŚĆ OSTRZEGA. — BRYLANT I PAJĄK.

(m-m) Niemiecka poetka, Izolda Kurz, autorka „Nowel florenckich", wydała zbiorek powieści z krainy marzeń sennych. W zbiorku poetyczne obrazy łączą się z obserwacyami naukowemi. Przytoczono tutaj cały szereg wypadków proroczych snów. Między innemi opowiada p. Kurz o śnie Muzia Attendola Sforzy, protoplasty słynnego książęcego rodu, który żył w czasach wczesnego renesansu. Śniło mu się pewnej nocy, że znajduje się na pełnem morzu w niebezpieczeństwie życia i woła na pomoc św. Krzysztofa. Ale święty odwrócił odniego głowę. Nazajutrz Sforza, wbrew radzie swych podwładnych, którym opowiedział o śnie, usiłując przebyć wezbraną rzekę Sangro, utonął we wzburzonych falach.

Podobne przestrogi i przeczucia nawiedzają człowieka niekiedy także na jawie. Pewien inżynier, który kierował budową tunelu na Semmeringu, przeżył następującą przygodę:

Jednego wieczoru, kiedy miał zamiar już udać się na spoczynek, uczuł, że jakaś przemożna siła odciąga go od łóżka. Usiłował zwalczyć to niezrozumiałe dla niego samego uczucie i położyć się, ale niepokój tak się wzmógł, że wybiegł z pokoju i niewiadomo dlaczego zaczął pędzić w stronę tunelu. Tutaj, opanowany przez jakąś niepojętą moc, pociągnął za sznur dzwonu, którego dźwiękiem zwoływano zawsze robotników z tunelu. Dzwoniąc, inżynier sam sobie zadawał pytanie:

— Co ja tym ludziom powiem?

Nie trzeba było jednak żadnych wyjaśnień, bo w chwili, gdy robotnicy — było ich około 1400 ludzi, — wybiegli z tunelu, cała budowa z ogłuszającym trzaskiem zawaliła się.

Inny znowu wypadek snu wieszczego zaczerpnęła p. Kurz z życia własnego ojca, który jej tę dziwną historyę opowiadał:

Kochał on pewną pannę, która ulegając woli rodziców, zerwała z nim i poślubiła innego. Nie mogła jednak zapomnieć swej pierwszej miłości i wspomnienie o niej kryła na dnie serca. Pewnej nocy, gdy spała ze swojem małem dzieckiem, przyśniło się jej, że widzi dawnego narzeczonego, że słyszy jego głos, wołający:

— Ratuj się! Uciekaj!

Przerażona kobieta zbudziła się w chwili, gdy z sąsiedniego pokoju zaczynały się już wdzierać języki płomieni. Sypialnia pełną już była dymu. Młoda matka zaledwie tyle miała czasu, aby chwycić dziecko na ręce i wybiegł. Jeszcze moment, a byłoby za późno.

Jeszcze dziwniejszą opowieść słyszała p. Kurz od jednego ze swych kolegów literatów:

Szwagrowa owego literata, chcąc pewnego razu umyć ręce, spostrzegła w miednicy małego pająka. Wydobyła ostrożnie owada z wody, poczem odeszła od umywalni. Zauważyła wtedy, że z pierścionka wypadł brylant. Zaczęła szukać, ale bezskutecznie. W nocy we śnie ujrzała wyłowionego z miednicy pająka, który ludzkim głosem oznajmił jej, że znajdzie brylant, jeżeli powstawszy z łóżka, postąpi trzy kroki w stronę okna, a potem się schyli. Pani ta, zbudziwszy się, poszła za radą pająka i brylant istotnie odnalazła. Szwagier jej tłumaczy ten wypadek tem, że poprzednio spostrzegła już błyszczący na dywanie brylant, ale pająk odwrócił jej uwagę. I dopiero sen skojarzył myśl o pająku z brylantem, wywołując tak szczególny obraz.

W SPRAWIE SCHULZOWEJ dowiadujemy się z policyi dodatkowo, iż wiadomość podana w sprawie p. Maryi 1-mo Peiperowej 2-do Schulzowej nie we wszystkiem odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. I tak: przeciw p. Schulzowej nie wydano nakazu aresztowania i wogóle nie ograniczano jej wolności osobistej. Nie stwierdzono dalej, iż puszcza towary na pasek lub też sprzedaje je jakiemuś klasztorowi, który je odsprzedaje w dalszym ciągu komu innemu. Stan faktyczny przedstawia się wedle zeznań p. Schulzowej, potwierdzonych przez świadków w ten sposób, iż nabyła pewna niezbyt wielką ilość towarów chcąc się uchronić przed stratą hurtowną z powodu wymiany stemplowanych na niestemplowane korony.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz nonp. w zwykł. ogłosz. (ostatnia strona) 1 kor., za wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 4 kor., za wiersz petit. w tekście redakc. kron. 5 kor. Drobne ogłoszenia za słowo 40 hal., o treści matrymon. lub korespondancya prywatna 50 hal., przyczem pierwsze słowo liczy się 1 kor.

Ceny powyższe obowiązują aż do odwołania.

Biuro spedycyjne H. Mendelsohna w Krakowie poszukuje dla

ekspedycyi i buchalteryi

ukwalifikowanych urzędników. Płaca odpowiednia do obecnych warunków. Reflektuje się tylko na rutynowane siły także żeńskie. Reflektanci(tki) zechcą dołączyć do ofert pisemnych odpisy świadectw. 4572

Poszukuję

dzierżawy sklepu tow. miesz. lub jaki inny interes. Zgłoszenia do „Gońca krakowskiego" pod „Sklep". 4582

Ignacy Jabłoński

zgubił dnia 23 listopada w pociągu osobowym na linii Kraków—Sucha dokumenta wojskowe, znalazca otrzyma sowite wynagrodzenie — gdy zwróci portfel na adres Ignacy Jabłoński, Nowy Sącz Dworzec. 4578

Klisze humorystyczne

sprzeda Biuro „Reklama" Lublin, Skrzynka pocztowa 117.

Kupię gitarę

w dobrym stanie. Zgłoszenia; Rąbek, Krupnicza 34, pokój 33.

Dnia 9/XII. b. r. zgubiono

portfel zawierający dokumenty wojskowe na nazwisko

Jonas Wurzel

ur. w r. 1900. Łaskawy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem do:

Biuro „Lot", Rynek, gł. 7-8.

„ODOL"

nadszedł i jest do nabycia w parfumeryi

Ludw. Korzeniowskiego

Kraków, Floryańska 22. 4436

CZYSTOŚĆ TO ZDROWIE!

Wszelkie robactwo w kuchni i mieszkaniu, usuwa skutecznie proszek

„LULU".

Generalna reprezentacya:

Dom handlowy J. Leserkiewicz,

Kraków, Rynek 11,
Rzeszów, Rynek 21. 3678

Futro damskie

sprzedam. Wiadomość: ulica Lenartowicza 9 u dozorcy. 4311

Przybory umundurowania

A. BROSS Kraków

ul. Floryańska 44

narożnik obok Bramy Floryań. Składnicom, wojskowym i kupcom rabat. 3980

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuteryę nową i antyczną, oraz sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny.

JÓZEF CYANKIEWICZ, Sławkowska 1.

(sklep zegarmistrzowsko-jubilerski). 4570

>HYGIENA<

Pasta do podłóg, bezbarwna, orzech jasny i ciemny, puszka po 16 koron, **„Sirax"** do szorowania naczyń poleca **T. MĘŻYK, Plac Szczepański 8** (róg ul. św. Tomasza). 3734

PRACOWNIA

ubiorów wojskowych i cywilnych

Wincentego Zmudy

byłego legionisty

w Krakowie, ul. św. Tomasza 21 wykonuje dla wojska polskiego mundury ściśle według przepisu. 4495

Poczukuje się

podmłynarza

obeznanego z obsługą maszyny gazowo-ssącej i turbiny. Wynagrodzenie według umowy. Wiadomość: Kraków, Łobzowska 5, I p. 4558

Marki wojenne

i zagraniczne tanio sprzedaje a cenniki wysyła bezpłatnie

EUGEN. STEBLECKI

handel marek zagranicznych

Lwów, Karmelicka 6. 4395

Sklep korzenno-spożywczy

z małym pokoikiem i piecem kuchennym z braku personalu jest do sprzedania. Wiadomość; Długa 44 u dozorcy.

Panny obeznanej z manicure

poszukuje się za dobrem wynagrodzeniem do perfumeryi. Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Fel. Stattera, Grodzka 13. 4559

Potrzebna pokojowa

w średnim wieku obznajomiona w swoim zawodzie. Kaucya wymagana. Zgłoszenia: Jasło, Hotel Krakowski. 4525

Kupuję szyby okienne

pokost, lakier. Józef Włodek, szklarz, Michałowskiego 4. 4563

Niezależna Małopolanka

czy ma być interesowana? Adres: M. M., Kraków, Dunajewskiego 6, oficyny B. 4567

NADESZŁY MASZYNY DO PISANIA!

NUMER TELEFONU

Przybory, części składowe, papier woskowy

2434

Wstążki, farba, walce gumowe i t. d.

4580

Skład maszyn do pisania, rachowania. Specyalny Zakład mechaniczny dla naprawy i odnawiania maszyn.

Kazimierz Blicharski, Kraków, ul. Floryańska 32

FABRYKA MASZYN I WAGONÓW

L. ZIELENIEWSKI

w Krakowie, Lwowie i Sanoku

Rok założ. 1804. **TOWARZYSTWO KC.** Telef. 2060, 186.

Oddział I. Budowa maszyn: Maszyny parowe, pompy, maszyny wodociągowe, kompresory i t. p.

Oddział II. Kotlarnia: Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych: Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe, hale targowe.

Oddział IV. Budowa wagonów: Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów, cysterny, wozy dla tramwajów elektr. i konnych, wózki dla kolejek polowych, leśnych i górniczych.

Oddział V. Odlewarnia żelaza i metali. Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział VI. Budowa statków: Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe. 2347

Specyalność: Bagry lądowe dla cegielń.

Oddział VII. Maszyny wiertnicze, kotły, wyciągi i żurawie.

Zastępstwo dla urządzeń naftowo-wiertniczych „ESHAPE" Spółka handl.-przemysłowa i biuro inżynierskie

Kraków, ulica Zwierzyniecka l. 30. — Telefon 3476.

Firma LAMBERT i KRZYSIAK

poszukuje do swoich oddziałów

WE LWOWIE, WARSZAWIE i GDANSKU

1) DYSPONENTA

dobrego organizatora z wieloletniem doświadczeniem handlowem, o ile możności obznajomionego z działem żywnościowym, na kierownicze stanowisko

2) BUCHALTERA

samodzielnego, dobrego bilansistę

3) BUCHALTERA

pomocniczego 4584

4) KORESPONDENTA

znającego języki

5) AKWIZYTORÓW

dobrze wprowadzonych u kupców spożywczych większych miast

6) PANIE

piszące na maszynie ze **stenografią** i o ile możności ze znajomością języków.

WARUNKI STOSOWNIE DO KWALIFIKACYI.

Oferty należy wnosić do Zarządu firmy Lambert i Krzysiak, Warszawa, Niecała 8

Podać należy opis życia, dotychczasowe zajęcie, referencye i żądane warunki

---

NAWET KONKURENCI

muszą przyznać, że

Naśladownictwo będzie ścigane sądownie! Żądać wszędzie!

jest to jedyna pasta-krem, która idealnie konserwuje skorę, nadając jej miękkość i połysk

ponieważ

ZORZA jest to jedyna pasta-krem najwyższego gatunku wyrabiana z naturalnych tłuszczów.

ZORZA jest to jedyna pasta przetłuszczona, a nadmiar tłuszczu chroni skórę od pękania.

ZORZĘ wystarczy używać raz na tydzień, pozostałe dnie przecierając tylko flanelką.

ZORZA najbardziej zaschłą skórę czyni miękką, elastyczną i wielce trwałą.

ZORZA nawet starej spękanej skórze po kilkakrotnem użyciu nadaje wygląd nowej.

ZORZA chroni skórę od wilgoci i niszczącego działania potu.

ZORZA wyrabiana jest we wszystkich kolorach i nadaje się do farbowania obuwia.

ZORZA jest to jedyna pasta, która została nagrodzoną medalem na wystawie „Królestwo Mody".

ZORZA jest do nabycia we wszystkich składach aptecznych i mydlarniach. 4571

Krajowa Wytwórnia Chemiczna

Warszawa, Ogrodowa 48, tel. 187-94 i 238-90.

Przedstawiciel na Kraków: N. Scherman

Kraków-Podgórze, ul. Twardowskiego 4.

ZAWIADOMIENIE.

Z dniem 1 stycznia 1920 otwarty zostanie

MAGAZYN PRZYBORÓW ELEKTROTECHNICZNO-INSTALACYJN.

„ŚWIATŁO" 4583

KAROL KURDZIEL I SKA

w Krakowie przy ul. św. Jana L. 3.

Rządowo upoważnione 3- i 4-miesięczne

Polskie Kursa handlowe

K. Zimowskiego w Krakowie

kształcą na kasyerki, buchalterów, magazynierów. Wpisy do 10 stycznia Rynek gł. 17, II p. lub ul. Tenczyńska 2 od godz. 3—7. 4581

Kupujcie tylko

najprzedniejszych gatunków

Pastę do obuwia 4577

Czernidło do obuwia i wyrobów skórzan.

Mydełko do czyszczenia metali, szyb i luster

„URSUS"

Fabr. Przetwor. Techn.-Chem. „URSUS" Warszawa.

Wyłączna sprzedaż na Galicyę **L. Sagał** Warszawa Niecała 12.

DROBNER — Kraków 4447

Dział artystyczny: Rzeźby, rysunki, pendzle, farby i t. d. **Dział chemiczny:** Urządzenia laboratoryów. **Dział gospodarczy:** Pasty do obuwia, do podłód, szlywnik „Błyszcz", szczotki ryżowe, papier klozetowy i t. d. **Dział medyczny:** Hegary, pessarya kobiece, termofory, meble lekarskie, instrumenty chirurgiczne, narzędzia weterynaryjne. **Dział przyrodniczy:** Motyle, preparaty, teleskopy i t. d. **Dział toaletowy:** Perfumerye, kosmetyki i t. d. i t. d.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Siemko wicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.